Nr. 125. We Lwowie, Piątek dnia 2. Czerwca 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . 2 złr. —
w państwie austrjackiem . 6 „ —
do Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji
Belgii i Szwajcarji
Włoch, Turcji i księstw Naddn.
Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc czerwiec:

we Lwowie:
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szanow. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 1 czerwca.

(Nowa wersja co do sprawy Ignatjewa. — W sprawie carskiej koronacji. — Bratanie się Kroatów i Słowieńców. — Głosy pism czeskich o zbrataniu się polsko-czeskiem. — Wyjazd ministrów do Morawskiej Ostrawy. — Coronini nie należy do obozu Fischhofa.)

Genewskie *Wolnoje Słowo* przynosi nam dzisiaj wiadomość, wedle której cała prasa europejska została pogłoskami o rychłym upadku Ignatiewa zmistyfikowana przez samego Ignatiewa. „Car — piszą z Petersburga do *Wol. Słowa* — nie ma sam żadnego programu politycznego, w ogóle jest człowiekiem tak ograniczonym, że nie byłby w stanie ani żadnego programu stworzyć, ani konsekwentnie przeprowadzić, ani nawet zrozumieć. Ma za to wściekłą dzikiego Azjaty nienawiść do Europy i dlatego we wszystkich swych postanowieniach kieruje się jedną tylko myślą, mianowicie, aby zawsze robić to, co się Europie nie podoba. Znając to usposobienie cara, Ignatiew skoro spostrzegł, że traci wpływ na niego, rozpuścił sam co rychlej pogłoskę, że ma dostać dymisję, aby naprzód w liberalnych dziennikach petersburgskich wywołać artykuły pełne różowych nadziei na przyszłość, a następnie w dziennikach zagranicznych artykuły, wyrażające radość z powodu jego upadku. Tak się też i stało. Dzienniki te podsunął zręcznie Ignatiew carowi a car przeczytawszy, iż w Berlinie i w Wiedniu cieszą się z upadku Ignatiewa, wywnioskował, że snać najkorzystniejszą będzie rzeczą dla Moskwy, zatrzymać Ignatiewa u steru, bo to zmartwi jej wrogów. I dlatego Ignatiew jest teraz silniejszym jeszcze, aniżeli był wprzódy."

Ten list petersburgski *Wolnego Słowa* daje nam miarę, z jak przewrotnym człowiekiem mamy do czynienia i jak wszelką wiadomość czy to o chwianiu się, czy też o wzmacnianiu się stanowiska Ignatiewa należy brać ostrożnie, bo każda z nich może być puszczoną umyślnie w obieg przez niego i służyć do jego szatańskich planów. Kto wie tedy, czy czasami i ta pogłoska, którą przynosi dzisiaj pragska *Politik*, nie jest jakimś nowym wybiegiem ignatiewowskim.

Dziennik ten dowiaduje się bowiem, że komisja, pracująca obecnie pod prezydencją Kochanowa nad reformą administracji, i dwie jeszcze inne komisje, mają wszystkie trzy zlać się w jedną ogólną komisję konstytucyjną pod prezydencją Lorys-Melikowa i wypracować statut konstytucyjny dla caratu. Statut zaś ten ogłoszony zostanie w dzień koronacji, która właśnie dla tego, aby dać czas do wypracowania tego statutu, odłożoną została aż do maja r. 1883.

Bez zrobienia ustępstw ludowi niema odwagi car zdecydować się na koronację, a zwłaszcza zabolało go to bardzo — jak twierdzi berliński korespondent *Gazety Kolońskiej* — że ze wszystkich dworów europejskich dano mu do zrozumienia, iż z powodu niebezpieczeństwa zamachu nikt z domów panujących nie pojedzie na koronację. Jedynie przez ambasadorów miałyby być reprezentowane mocarstwa.

* * *

W Zielone święta odbyło się w Zagrzebiu z powodu uroczystości jubileuszu Towarzystwa „Kola" zbratanie a raczej znarodowienie Kroatów z Słowieńcami, które to narody są niezawodnie jednego pokolenia.

Skończyły się wszystkie narady, festyny, wycieczki, połączone z II. czeskim zjazdem lekarzy i przyrodników — i pisma czeskie, podawszy w całej możliwej obszerności, co tylko dotyczyło przyjaźni braterskiej dla Polaków, podnoszą w końcu znaczenie zamanifestowanego na tym zjeździe braterstwa polsko-czeskiego. Przedewszystkiem nas cieszy, iż wykazują, że nie był to tylko wybuch chwilowego zapału, kaprysu, ale objaw sojuszu, który się już czynami okazał i przed którym jeszcze ku dobru obu narodów nie jest jeszcze wiele do wspólnego działania, na polu nauki i polityki. Szczerze podnoszą, iż Polacy wstępującym do Rady państwa Czechom z całą chęcią podali rękę do wspólnego działania; że Polacy szczerze popierali słuszne żądania Czechów i że Czesi winni i Polakom dzięki za to, co osiągnęli. Jak minister skarbu Dunajewski najgorliwiej, z całą forsą uparł się przy założeniu czeskiej wszechnicy, tak znowu ks. Adam Sapieha tej zwłaszcza bronił części reformy wyborczej, która się Czech tyczy. Wiele jeszcze jest do czynienia, i Czesi ślubują Polakom, że pilnie będą im pomagali w bronieniu ich znowu praw i dążeń.

Pokrok osobno podnosi wysoce mowę dr. Rostafińskiego o pojęciu wspólności słowiańskiej, i kończy: „Niechaj tedy nazawsze będzie hasłem: Braterska wzajemność i jedność Polaków z Czechów!" *Politik* zaś bardzo pięknie podnosi, jakiem to „szczególnem jest zjawiskiem bratanie się Polaków i Czechów w chwili, która właśnie jakby parła narody, aby nawzajem sobie wrogami być, nawet narody, powinowate krwią, językiem i cywilizacją (Włochy i Francja; p. r.) Czesi z Polakami nietylko się bratali, a to nawet nie do wolał przeciw komuś trzeciemu, tylko do wspólnej pracy. Jak łatwo było uderzyć na teutonów, jaka była pokusa, a jednak z żadnej mowy zjazdowej choćby słowo takie się nie odezwało!"

* * *

Ministrowie Taaffe, Pino i Falkenhayn mają już temi dniami udać się do Morawskiej Ostrawy dla zbadania tamtejszych stosunków robotniczych.

Okazuje się mylną wiadomość, jakoby hr. Coronini był w związku z frakcją tworzącą się pod wpływem Fischhofa; nie był on nawet na konferencji w redakcji *Wiener Allg. Ztg.* Nawet i ten dziennik zaprzecza, jakoby hr. Coronini należał do frakcji Walterskirchena. Tym sposobem nowa ta frakcja staje się najzupełniej frakcją — przyszłości, jak ją zaraz z początku nazwaliśmy.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym d. 27 maja.

(Kongres literacki.)

Kongres literacki otworzył się w przeszłą niedzielę, obradował przez cały tydzień i kończy się dzisiaj. Z przyjemnością zaznaczyć powinienem, iż pessymistyczne przewidywania i pogłoski, których i ja sam stałem się rzecznikiem w jednym z moich listów do was, nie sprawdziły się i okazały się przesadnemi. Tak rzadko niestety! zdarza się zmieniać opinię na lepsze tak względem indywidyów jako i zgromadzeń, iż prawdziwego doznaję zadowolenia, ilekroć staje się to możliwem. Zresztą obawa była tu ogólna, osobliwie w urzędowych sferach. Mniemano, że kongres zamieni się w zjazd wolnomyślicieli czyli ateuszów, którzy nie mogąc tu we wrześniu się zebrać i mieć przytem, gdyby to się im udało, zniżenie cen na kolejach, przyjadą się do kongresu literackiego.

Wyobrażano sobie, że jeżeli nawet nie wyskoczy taki *deus ex machina*, to literaci owi, składający się z wielu Francuzów i Włochów jaskrawych radykałów, wkroczą sami w zakres polityki i religii, i będą szumnie wygłaszać mowy nie tylko przeciwko katolicyzmowi i papiestwu, ale przeciwko monarchii. Dla tego to krajowcy największą ku nim uczuli nieufność. Żaden z ministrów włoskich nie był na żadnem posiedzeniu: żaden senator, poseł, dostojnik państwa na niem się nie pokazał.

Tutejszy prezes kongresu hr. senator Terenzio Mamiani, znany filolog i pisarz włoski, zjawił się tylko raz czy dwa razy na obradach. Prezydencję stale piastował wraz z p. Ulbachem p. Paweł Ferrari, głośny pisarz dramatyczny. Ze znakomitości włoskich był tylko on i Giacosa. Jednakowoż zastępca syndyka, który się podał do dymisji, książę Leopold Torlonia wielkie grzeczności kongresowi czynił. Dano dla członków umyślne bezpłatne przedstawienie „Sewilskiego Cyrulika" ze świetnym tenorem Stagno, dano świetną recepcję w kapitolskim muzeum, a dziś wszyscy kongresowi pojechali do Tivoli, gdzie książę Torlonia wyprawia dla nich ucztę i oświetla wieczorem świątynię Sybilli nad wodospadem bengalskiemi ogniami.

Widziałem recepcję Kapitolską. Była ona urządzona z wytwornością właściwą Rzymowi. Na schodach pałacu stali odźwierni senatu rzymskiego, Fedeli, w średniowiecznych karmazynowych aksamitnych strojach lamowanych złotem. Przy blasku rzęsistego oświetlenia wszystkie skarby starożytnej rzeźby fantastycznie nabierały życia. Wenus kapitolska oświetlona różowemi lampami miała cielistą barwę i zdawała się wyłaniać z morskiej piany. Umierający Gladjator był zdumiewającym; posągi i popiersia cesarzów i konsulów zmartwychwstawały z marmuru. Ale dokoła zaledwie się spotkało kilka dam z wyższego towarzystwa, i kilku tylko znanych mężczyzn.

Kongresowcy tedy z wykwintniejszego towarzystwa rzymskiego mogli poznać tylko Wenus kapitolską i cesarzowę Agrypinę, siedzącą z tak niewymownym majestatem na kurulskiem swem krześle... Są oni z tego powodu do najwyższego stopnia rozgniewani na Włochów, ale zarazem nie mogą im wyrzucać niegrzeczności. Drzwi Kapitolu na roścież otworzono przed nimi, pozapalano dużo świec, ugalonowano cały zastęp służby... ale państwa domu — Rzymianie, jaśnieli nieobecnością. Dowodzi to to więcej niż wszelkie uwagi Kraszewskiego, który utrzymywał, że kongres powinien się zebrać w Medjolanie a nie w Rzymie. Co kongresowi właściwie zaszkodziło i zkąd wyszły owe pogłoski, trudno powiedzieć. Z czasem chyba się dowiemy.

Jednak zjazd, z wyjątkiem może mowy młodego p. Maglianego, krewnego ministra finansów, tchnącej nienawiścią do katolicyzmu i do papieża, był jak najniewinniejszym i trzymał się w ściśłym zakresie swych atrybucyj. P. Szymanowski, redaktor *Kurjera Warszawskiego*, który przedstawiał na nim Polskę wraz z kilku innymi osobami, i zasiadał ciągle na krzesłach prezydencji, jak najsympatyczniejsze sprawił tutaj wrażenie. Pierwsza jego mowa w dzień inauguracji wywołała grzmot oklasków. Wczoraj zaś miał mówić o stosunku polskiej literatury do włoskiej, ale nieszczęściem zrzekł się głosu dla tego, że mówił już przed nim przez godzinę ów p. Magliani, a przez dwie, nielitościwie rozwlekły Niemiec p. Engel.. P. Szymanowski źle bardzo uczynił, bo ze wszystkich mowców, nie wyjmując p. Ulbacha, był tym, który najwięcej się Włochom podobał, najbardziej Włoszkom przypadł do serca. Dużo osób przyszło tylko dla tego, aby Polaka słyszeć, i odeszło niesłyszawszy go. Szkoda, wielka szkoda, bo tak mało o Polsce mówią i tak rzadko Polakom zdarza się mówić — na Kapitolu, że nie należało żadną miarą przez wygórowaną delikatność pozbawiać ojczyzny sympatji ogólnej, a siebie zasłużonego powodzenia i nieuchronnych oklasków. Miejsce p. Szymanowskiego zajął tymczasem Hiszpan, którego nikt nie rozumiał, bo mówił po hiszpańsku, i który od razu wypłoszył z sali tych, którzy dla słyszenia Polaka strawili byli niemieckie kazanie.

Naturalny opiekun kongresu minister Dominik Berti, wyjechawszy na uroczystości św. Gotarda, nie mógł być nawet na inauguracji. Nadto smutny go przypadek spotkał onegdaj w Turynie. Konie powozu, którym jechał z żoną i bratem, spłoszyły się i powóz wywróciły. Pani Berti i jej szwagier odnieśli tylko lekkie rany, ale minister wpadł pod landarę, która go ciężarem swym przywaliła. Potłukł się mocno i jest niebezpiecznie chory w Turynie, gdzie go trzech lekarzy pilnuje. Wiadomości mamy niepokojące. Całe Włochy są żywo wzruszone tą nieszczęsną przygodą jednego z luminarzy swoich. P. Berti jako pisarz znakomity i filozof sławny, należy do konstellacji pierwszorzędnych umysłów, które odrodzeniu swego kraju przewodniczyły od lat dwudziestu kilku. Gorący miłośnik sprawy polskiej i przyjaciel Polaków napisał on ważne dzieło o Koperniku, i dzięki to jego opiece p. Wołyński zdołał stanowczo urządzić muzeum Kopernikowe w Rzymie, które właśnie jutro rano ma pokazywać członkom kongresu literackiego w przeznaczonej stale na nie sali kolegium rzymskiego. W krótkiem przemówieniu swojem na kongresie, zrzekając się głosu, p. Szymanowski rzekł z powodu tego zbioru, że Polska ma dziś we Włoszech dwa Panteony własne: akademię Mickiewicza i muzeum Kopernika.

W Watykanie oczekują konsystorza, na którym mają być prekonizowani nowi biskupi polscy. Z Paryża dochodzą złe wiadomości o zdrowiu ks. Czackiego, nuncjusza, który podług świadectwa tutejszych prałatów, najwięcej się przyczynił do pokłócenia Francji z Włochami przez bardzo ważny udział w sprawie tunetańskiej, namawiając Gambettę do tej wyprawy wbrew Włochom. Ostatniem dziełem nuncjusza ma być skłonienie Ojca św. do układów z Moskwą, z którą Francja, niechcąc oburzać całego stronnictwa katolickiego, nie może zawrzeć stanowczego przymierza, dopóki rząd moskiewski ma na pieńku z papieżem i obwołany jest przez katolików francuzkich prześladowcą kościoła — kiedy tymczasem przeciwnie, jeżeli sławna ta ugoda nastąpi i minister pełnomocny moskiewski zajedzie przed ganek Watykanu, cała Francja katolicka wyciągnie ręce ku Moskwie. Prostaczkowie tutejsi widzą już nawet spisy Dońców, spieszące obok fezów, żuawów na odsiecz doczesnej władzy. Ks. Czacki staje się przeto ulubieńcem wszystkich, którzy tu na serjo żywią podobne nadzieje, i którzy śpiewają hymny na cześć jego tak za pokłóceniem Francji z Włochami jako i za pogodzeniem papieża z Moskwą, przez wyperswadowanie Ojcu św., że Francja nie może mieć potężnego północnego sprzymierzeńca, jeśli jej papież nie ułatwi zbliżenia się do cara i pierwszy carowi nie poda ręki.

Powtarzam to, co tutaj słychać z ust nader poważnych osób, fiolety nawet noszących. Nie moja więc wina, że to, co w oczach rzymskich stronników doczesnej władzy Stolicy apostolskiej stanowi najwyższą chlubę księdza nuncjusza, jeśli nie przeceniają jego wpływu i znanego ducha intrygi, niekoniecznie brzmi taksamo w uchu i sumieniu polskiem. Co do mnie, nie krytykuję, ale opowiadam *sine ira et studio*. Osobista moja opinia o ks. Czaczkim jest oddawna ustaloną. Jako Polak żałuję tylko, że bardziej polskich laurów nie może mieć na swojej trumnie.

Półwysep Bałkański d. 28. maja.

Wczoraj wieczorem nadeszłe tu wiadomości z za Oltu, a mianowicie z departamentu Mehedinci donoszą o burzeniu się tamecznych kmiotków i objawionem przez nich żądaniu większej ilości ziemi. — Zwróciło w Bukareszcie szczególną uwagę wielu osób, że właśnie przed kilku dniami p. Kogolniczano tam jeździł. Petycje są jednobrzmiące, drukowane, a wspominają o Kuzie z uwielbieniem. Podejrzywano tu także o podburzanie jenerała Stefana Lakeman, powszechnie w kraju pod nazwiskiem Mazar baszy znanego, a rodem Anglika. Przyaresztowany na rozkaz pierwszego prokuratora departamentu Ilfow, po złożeniu stosownego tłómaczenia się uwolnionym został, podczas gdy dwaj jego oficjaliści, którzy już od miesiąca z jednej do drugiej wsi się udawali i tam kmieci podburzali, w więzieniu dotąd pozostają. Uderzającem jest, iż mimo otwartej ich i tak długo trwającej propagandy, władze miejscowe o niej nie wiedziały lub udawały że nie wiedziały. Spokojność w Bukareszcie zupełna, lubo po przedmieściach oznaki niezadowolenia są wielkie. Mniemam jednak, że z czarnej tej chmury deszczu w tej chwili jeszcze nie będzie.

Listy z wielu znaczniejszych miast Bułgarji zwiastują pewny zwrot w postępowaniu liberalistów, co złudzeni zapewnieniami p. Chitrowa konsula moskiewskiego w Sofii, bądź przedpokoje jego zalegali, bądź na prowincji, nadzieje swoje na wspaniałomyślnej sprawiedliwości carskiej opierali. Umysły zaczęły się otrzeźwiać po gruntowniejszej rozwadze, a myśl, że p. Chitrowo haniebnie w pole Bułgarów wyprowadził, ustalać się zaczyna. Główną atoli przyczyną tej zmiany jest pogłoska o odwołaniu p. Chitrowa. Zaczynają pojmować, że p. Chitrowo czynił ośmielające ich do oporu zapewnienia, jedynie dla dokładniejszego zbadania ich opinii, rozdwojenia stronnictwa postępowego, i łatwiejszego następnie stłumienia wszystkich dążności liberalnych. „Odwołają go", powiadają „by na wyższą posadę posunąć, a odwołanie to czyż nie będzie dowodem, że car postępowania jego względem nas nie uznał za zgodne z swą wolą, czyli że do żądań naszych przychylić się nie chce?" — Oto jest ogólne streszczenie rozumowań bułgarskich. Zdrowe one są, lecz niezdolne pozyskać zaufania u tych członków stronnictwa narodowego i konserwatywnego, co się w matnię intrygi moskiewskiej uwikłać wcale nie dali.

Tymczasem p. Ekonomow, a nawet Bałaban [1]), straciwszy zupełnie względy moskiewskie, a u własnych rodaków wielkiego miru nie mając, lubo stoją na czele tak zwanego stronnictwa konserwatywnego, nie wiedzą obecnie, co właściwie robić wypada. Środki legalne wyczerpane, a nielegalne nie przedstawiają najmniejszych warunków powodzenia, ucisk zaś przybiera coraz większe rozmiary, i mnogich obywateli do rozpaczy doprowadza. Widzą oni pomiatanie godności narodowej i osobistej, jakiej nigdy pod rządem tureckim nie doświadczali, samowolę prefektów bez granic, brutalstwo moskiewskie u szczytu, gwałty różnorodne, przeciążenie podatkami, rekrutację stosunkowo zbyteczną, — rozumieją, że wojsko ich jest za małe, aby zapewnić mogło byt niepodległy kraju, a nadto liczne dla szczupłych ich zasobów, — pragną gorąco oświaty, a grosz, mogący być na takową użyty, obracany na bardzo hojne pensje oficerów i czynowników moskiewskich [2]), jednem słowem, niewolę i ubóstwo, nie mówiąc już o zapełniających się więzieniach obywatelami, podejrzanymi o „wolnodumstwo".

Przed niedawnym czasem prefekci departamentowi otrzymali polecenie przedstawienia co miesiąc list kondnity. Prosta w nich wzmianka,

---

[1]) P. Bałaban wspólnie z p. Zankowem objeżdżali byli dwory europejskie przed wojną, jako delegaci narodu. Następnie opinie polityczne ich rozdzieliły, i pierwszy przyczynił się wiele do przeprowadzenia zamachu stanu.

[2]) Aby dać małe wyobrażenie o panującym pod tym względem zbytku, podajemy: pensja majora miesięczna 1200 franków, kapitana 720.

48

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Wanda mało wychodziła ze swego pokoju, od Celinki odleciał dowcip, Marylka marzyła o Szczawnicy, pani Karolina coraz częściej płakiwała.

Artur zerwał po ostatniej wizycie zupełnie, na Hipolita nie zwracano uwagi, sąsiedzi rzadko przestępywali próg domu, a szlachta omijała pałac, z którego, podług ich przekonania, wiała ruina.

Udało się panu Stefanowi ułożyć parę świetnych projektów, do ich jednak zrealizowania potrzeba było gotówki, o której roku tego nie mogło być mowy, gdyż cały dochód zaledwo mógł wystarczyć na pokrycie procentów.

— Królestwo za dziesięć tysięcy rubli — wołał zrozpaczonym głosem króla Ryszarda. Ryszard koni, pan Stefan dziesięciu tysięcy nie znalazł.

Ciskał się jak lew w klatce, i padał bezsilny.

— Czemuż te wielkie projekta, tą chęć ratunku nie przyszła przed dziesięciu laty! rozmyślał pan Walenty i ciężko wzdychał. Wtedy była gotówka, był kredyt, uznanie u sąsiadów, wzięcie u szlachty. Wszystko na ostatnią godzinę, a ta ostatnia godzina zwykle dobija nas. Starzec machał rozpaczliwie ręką, kiwał smutnie głową, łzy obcierał i wracał do gazet, w nich, a raczej w przewidywaniu wojny europejskiej szukając zbawienia.

Smutno było w czyżowskim dworze, a w około niego jak w około zaczarowanego zamku, wznosiły się nie już plotki, lecz potwory fantazji ludzkiej.

XXI.

Jeszcze ostatni, ale już pewny środek, ostatnie wysilenie, ostatni ratunek w zwyczajnym biegu spraw ludzkich, posiadał pan Stefan, i z nim postanowił wystąpić.

W tym celu zamknął się w swym gabinecie z Adamem, prowadząc z nim długą naradę okonomiczno-gospodarską. Adam w kwestji cyfr uznał za właściwe wezwać pana Walentego, czemu się ojciec zupełnie nie sprzeciwiał, owszem, rad był z tego, spodziewając się poparcia z jego strony.

Przy układaniu sperandy okazało się, że rok przyszły jest nadzieja, da więcej dochodu o dwa tysiące rubli; za to w tym roku na utrzymanie domu należy zaciągnąć pożyczki pięć tysięcy rubli.

— No i widzisz, drogi Adasiu, do czego prowadzą twe zabiegi, praca nad siły, szamotanie — rzekł z powagą pan Stefan.

— Za dwa lata będziemy mieli więcej o cztery tysiące, za trzy dochód się zwiększy o sześć...

— A przez te trzy lata zrobimy długu najmniej dwanaście tysięcy! A posagi dla twych siostr... Nie, temi środkami nie dojdziemy do celu.

— Podług mego zdania, nie ma innych środków, mój ojcze — chyba las sprzedać po ośmdziesiąt rubli morgę. Lecz czy dadzą dziś i ośmdziesiąt rubli — to kwestja?

— Nie ma innych środków, i nie może być innych — odezwał się z powagą staruszek, zamykając „wielką księgę rachunkową".

— Jest jeden pewny i niezawodny — rzekł pan Stefan uroczyście.

Pan Walenty i Adam słuchali ciekawie.

— Lecz środek ten wymaga pewnego poświęcenia z twej strony, Adasiu.

— Jeżeli idzie o moje poświęcenie, bądź ojcze pewien, że się nie cofnę przed żadną ofiarą.

— O tak, Adaś dla szczęścia rodziny nie cofnie się przed najcięższem poświęceniem — poświadczył z zapałem pan Walenty.

— Kup Czyżów! Zmiłuj się nad nami i kup Czyżów.

Adam zbladł, pan Walenty pokiwał smutnie głową mówiąc z gorzkim uśmiechem:

— Koncepta się roją jaśnie panu.

— Ależ panie Walenty w tak ważnej chwili koncepta? Co ci w głowie? Mówię poważnie i serjo. Panna Radłowska już wróciła z wód sama, bez konkurenta. Matka jej oddawna marzy, aby się połączyć z naszym domem. Parweniuszce pochlebiałoby gdyby jej córka nazywała się na Czyżowie Czyżowską.

— Prawda, prawda — szeptał starzec.

— Cóż więc łatwiejszego? Oddać parę wizyt, uśmiechać się konwencjonalnie, powiedzieć parę komplementów, oświadczyć się, ożenić, kupić Czyżów, eksperymentować, bawić się, jeździć za granicę, otworzyć salony w Warszawie i siostry powydawać za mąż odpowiednio do ich stanowiska.

Pan Stefan marzył głośno, Adam odwrócony do okna patrzał w przestrzeń. Zobaczył smutek swego faworyta pan Walenty i na migi zwrócił na to uwagę pana Stefana.

— Ależ, mój Adasiu, nie wiedziałem że cię tak ciężko zranię — zawołał przestraszony ojciec.

— Jeżeli idzie o poświęcenie się dla rodziny, nie cofam się — odrzekł stanowczo, młody człowiek.

— Ani też rozpaczać nie masz zdaje mi się potrzeby. Panna Radłowska jest bardzo dobrze w salonie, wojażerka, mówi paroma językami, wprawdzie nieco tłusta, ale za to jest biała, oczy ma małe, lecz za to dużo mówiące.

— Zgadzam się — szepnął Adam chcąc przerwać drażniące go perswazje.

— Niedługo przyzwyczaisz się, a później polubisz ją. Wieleż to małżeństw kojarzy się bez miłości, a były i są szczęśliwe.

— Jedziemy, jeżeli ojciec sobie życzy, nawet jutro — odparł i wyszedł z pokoju.

Dogonił go pan Walenty.

— Adasiu domyślam się, że ty marzysz o gorącej miłości, o współczuciu, o poezji! Ale czyż to nam wolno nawet się kochać w tych ciężkich czasach.

— Byłbym stokroć razy szczęśliwszym gdybym nie miał nic, znalazłbym sobie odpowiedni grunt do pracy i pracował spokojnie na kawałek chleba.

— I cóżby ci z tego przyszło? A tak spełnisz w życiu wielkie zadanie, wydźwigniesz jeden stary ród. Słyszysz? Przywrócisz do dawnej świetności Czyżowskich. Nie wartoż poświęcić na to jednego życia?.. Twoje dzieci...

— Będą głupie — zawołał rozdrażniony w najwyższym stopniu Adam.

— Co ty mówisz?

— Chcesz pan żeby dzieci próżnej, ograniczonej kobiety i osła mężczyzny, który się żeni dla grosza, były geniuszami?

— Niech będą tylko porządnymi ludźmi.

— Porządnemi osłami! krzyknął i zaczął biedz z całych sił w pole, aby się uwolnić od uwag, rad i rozlicznego rodzaju pociech, które raniły go i drażniły.

Pan Walenty patrząc za uciekającym załamał ręce powtarzając z rozpaczą:

— Sfiksował, na piękne sfiksował! I wtedy cały swój żal wylał na pana Stefana, zagranicę, filozofię i materjalizm, bo o pozytywizmie jeszcze nie słyszał. Ponieważ w ostatnich czasach Celinka była największą jego faworytką, a również widział serdeczny stosunek między nią a bratem, poszedł do dziewczynki na naradę powtarzając całą rozmowę ojca z synem i ucieczkę Adama.

Celina zrozumiała poświęcenie brata, nie tracąc czasu poszła za nim w pole, odszukała go i razem późno wieczór wrócili.

* * *

Dziedzic czyżowski umiał być energicznym, gdy szło o dogodzenie fantazji i przeprowadzenie planu; nie wiedział tylko co to jest wytrwałość i pracować nie umiał.

Nazajutrz popołudniu odświeżony powóz wiózł panią Karolinę, Celinkę i dwóch podług ostatniej mody ubranych panów. Milczeli wszyscy. Jeden pan Stefan uśmiechał się rozkosznie do swych projektów.

Dwór w Kaźmierzowie nie był ani tak starym ani tak okazałym, lecz za to wewnątrz bogato i obficie go udekorowano.

Przyjęcie ze strony pań Radłowskich było czułe, ze strony pani Karoliny serdeczne. Pan Stefan błyszczał dowcipem, Adam nie odstępował panny Anny, co pochlebiało jej dumie i próżności.

— Ukorzył się i przyszedł — powtarzała w duchu.

Celinka spacerując z milionową dziedziczką po ogrodzie szeptała jej, że Adam nieustannie się wypytywał kiedy wróci, gniewał się na długi jej pobyt u wód i zdaje się — tęsknił.

Panna Anna uśmiechała się, lecz nic nie odpowiedziała, powtarzając w myśli:

— Ukorzył się, zgiął dumny kark..

Tryumfując była wesołą i mówiącą, Celinka potrafiła ją rozbawić i ożywić.

Wizyta skończona, ciężki kamień spadł z serca naszych pań i panów. Adam wracał zamyślony, pani Karolina siliła się chwalić panią Radłowską, pan Stefan mówił obszernie o przymiotach panny Anny, które umiał wynaleźć. Jedna Celinka nie śmiała przez wzgląd na brata odzywać się — i nareszcie udało jej się zwrócić rozmowę na inny przedmiot, gdyż była pewną, że przez to przysłuży się — ofierze poświęcenia rodzinnego.

(D. c. n.)

że urzędnik jakiegokolwiek wydziału służby publicznej, jakkolwiek nienależący do żadnego stowarzyszenia, czyta dzienniki liberalne (!!??), pociąga za sobą dymisję; uwaga zaś, że jest podejrzanym o przychylność dla postępowców, natychmiastowe przeniesienie na drugą kończynę kraju. Łatwo wyobrazić sobie, do jakiej nędzy mnóstwo rodzin jest doprowadzonych, wszyscy zależą od prostego kaprysu pana prefekta, wszyscy muszą milczeć o najobrzydliwszych nadużyciach jego.

Taki jest stan rzeczywisty oswobodzonej Bułgarji. Terroryzm kapryśny, swawolny, nieograniczony, jest panem mienia, losu, życia obywatelskiego. Przedajni a nikczemni pochlebcy mogą w innych kolorach przedstawiać, prawda jednak objawi się prędzej czy nieco później, a czy będzie zwycięzką, to od okoliczności, a szczególniej obrotu rzeczy w Moskwie, zależeć będzie.

Niedawno czytałem w *Gazecie Narodowej* opis zajścia w teatrze w Belgradzie Dodać do niego winienem, że z tłumu publiczności wznosiły się okrzyki: „Precz z królestwem, niech żyje rzeczpospolita!“ Wiele osób utrzymuje, jakoby one były wynikiem propagandy moskiewskiej. Cokolwiekbądź, liczba aresztowanych jest nie mała, uwięzienie ich przez trybunał za prawne uznane, a oskarzeni być mają o zdradę stanu.

Ostatnia kampania Rady państwa.

Zamknięty w przeszłym tygodniu perjod czynności Rady państwa we Wiedniu ze wszech miar zasługuje na to, ażebyśmy my Polacy zastanowili się nad nim z szczególniejszą uwagą.

Rozstając się z kolegami, rzekł p. Grocholski na ostatniem przed odroczeniem Rady państwa posiedzeniu Koła posłów polskich, iż niema powodu żegnać ich w tak melancholijnem usposobieniu, jak to uczynił prezes „zjednoczonej lewicy.“ I rzeczywiście — ktokolwiek śledził dzieje walk parlamentarnych we Wiedniu w ciągu trzech lat bieżącej kadencji Rady państwa, odkąd żywioły anticentralistyczne uzyskały w niej większość, ten przyznać musi — bez względu na to, do jakiego należy obozu, i któremu z walczących zastępów życzy zwycięztwa—że przebieg owych zapasów przedstawia rzadki przykład walki w najwyższym stopniu uporczywej, ustawicznego ścierania się stron walczących nietylko w walnych bitwach, ale częściej w drobiazgowych utarczkach, niemniej przeto wymagających czujności nieprzerwanej, oględności, ciągłego wytężenia wszystkich sił, a wreszcie i — cierpliwości niepospolitej.

Otóż w tej tak uciążliwej kampanii armia autonomistów nieustannie posuwała się naprzód, powoli, krok za krokiem, ale ciągle naprzód! Walka ta nie rozprzęgła klubów prawicy, nie rozbiła ich, lecz owszem przeciwnie, przyzwyczaiła do wspólnego działania, przyuczyła do wykonywania ruchów skombinowanych i zaprawiła do zwycięztwa.

Przywódzcy prawicy z nietajoną troską i niepokojem patrzyli w przyszłość, w początkach teraźniejszej kadencji Rady państwa. Mieli wprawdzie autonomiści większość głosów w Izbie, lecz numeryczna przewaga nad centralistami była tak nadzwyczajnie słabą, a łączność pomiędzy rozmaitemi żywiołami składowemi prawicy była tak dalece niepewną, że przy każdem głosowaniu wisiało zwycięztwo na włosku. Przypadkowa nieobecność jednego lub dwóch posłów mogła sprowadzić nieobliczone następstwa polityczne. W łonie rządu również chwiejne i niepewne panowały stosunki, jak w Izbie: gabinet bowiem, z cechą autonomiczną, posiadał w swem gronie zdeklarowanych zwolenników lewicy, którzy przy każdej sposobności demonstracyjnie objawiali sympatje dla przyjaciół swoich po owej stronie Izby, gdzie zasiadają przeciwnicy systemu hr. Taaffego. Nawet przewodnictwo Izby spoczywało w rękach hr. Coroniniego, który do dziś jeszcze nie potrafił zdać sobie sprawy z tego, czy ma należeć do tego lub owego obozu w Izbie, i właśnie zaczął namyślać się nad tem, czy nie wypadałoby mu utworzyć nowe jakieś stronnictwo dla siebie.

Dziś już przewodnictwo w Izbie spoczywa w wytrawnych rękach dr. Franciszka Smolki, kluby prawicy stanowią zastęp silny i jednolity na zewnątrz, a ministerstwo hr. Taaffego, skonsolidowane z biegiem czasu, również silnie teraz stoi.

Są to nieobliczonej wartości zdobycze żmudnej, pracowitej, cierpliwej i wytrwałej polityki autonomistów w Radzie państwa, pomiędzy którymi Polacy, jak wiadomo, odgrywają rolę przeważną.

Najbardziej uprzedzony wróg nie może już teraz powiedzieć o autonomistach w ogóle, a o Polakach w szczególności, jakoby nie byli zdolni do udziału w rządach Austrji. *Die polnische Wirthschaft* poprawiła kredyt Austrji w wielkim świecie finansowym, a o ustawodawczych czynnościach Rady państwa w ubiegłym okresie wyraził się monarcha, iż nie pamięta ażeby w którejkolwiek sesji załatwiono tak znaczną ilość spraw, jak w tegorocznej. Otóż nie jest bezpłodnym sojusz klubów prawicy, a polscy deputowani, którzy we wszystkich komisjach zająć potrafili stanowisko wpływowe i zaszczytne, w żadnym razie nie zawiedli położonego w nich zaufania.

Chociaż więc z zadowoleniem szczerem, a nawet z dumą usprawiedliwioną spoglądać możemy na wyniki ubiegłej kampanii rajchsratowej, o ile chodzi o ogólne interesa państwa, jakoteż o udział polskich posłów w dokonanem tak świetnie zwycięztwie obozu autonomicznego nad centralizmem, to jednak znów trudno zaprzeczyć, że bezpośrednich korzyści dla kraju polityka polska we Wiedniu dotąd nie przyniosła. Z 49 ustaw, uchwalonych w ciągu ostatniego perjodu sesji Rady państwa, tylko trzy dotyczą Galicji, mianowicie: ustawa nadająca galicyjskiemu Bankowi krajowemu prawo egzekucji politycznej, ustawa o uwolnieniu od należytości skarbowych dwóch pożyczek uchwalonych przez sejm galicyjski w przeszłorocznej sesji, i przyznanie kredytu dodatkowego na rozszerzenie gmachu uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Czterdzieści i sześć innych ustaw i uchwał dotyczy albo ogólnych spraw państwa, albo też interesów innych krajów koronnych.

Naturalnie, że każdy, kto na sprawy publiczne zwykł poważnie zapatrywać się, nie widzi nic ujemnego w wyszczególnionych tu wynikach pracy parlamentu wiedeńskiego nawet ze stanowiska interesów naszego kraju. I to przecież jest z korzyścią dla nas, gdy ustawy podatkowe, cło itp. inne sprawy załatwione zostały nie w duchu centralistów, lecz po myśli reprezentantów prawicy. Zresztą tkwi także głęboka prawda w słowach jednego z posłów, który zagadnięty o wyjaśnienie przyczyn bezowocności dla interesów Galicji teraźniejszego świetnego stanowiska Polaków w Wiedniu, odpowiedział:

— Przygotujmy sobie najpierw wóz, a potem dopiero pojedziemy, gdzie zechcemy!...

Tak jest. Pierwszem i najgłówniejszem zadaniem reprezentacji naszej w Radzie państwa było, wzmocnić i ustalić wpływowe stanowisko swoje w szczególności, jakoteż przewagę obozu autonomicznego nad centralistami w ogólności.

Centraliści podczas długoletnich swych rządów owładnęli wszystkie ważne stanowiska. Trzeba pierwej było starać się o pozajmywanie wszystkich stanowisk wpływowych przez mężów, należących do obozu autonomistów, aby cały aparat państwowy w myśl tego obozu mógł działać. Nie było istotnie nic pilniejszego, nic bardziej ważnego nad to.

Zgadzając się jednak w zupełności w tym względzie ze zdaniem większości deputowanych naszych, uznając szczerze i ochotnie wartość odniesionych na tem polu zdobyczy, sądzimy przecież, że zbyt wyłączne zatopienie się delegacji polskiej w Radzie państwa w ogólno-austrjackiej polityce państwowej także nie jest dobrem, a wątpliwej wartości ambicja Koła polskiego, ażeby broń Boże nie postradać sławy „bezinteresowności“, mocno przypomina nam sukcesa oręża polskiego w potrzebie wiedeńskiej przed dwoma wiekami, a później za Napoleona. Wiele z nich sławy, bez realnego pożytku dla narodowej polityki — okrutnie mało.

Czyżby nie dało się pogodzić jedno z drugiem, ażeby i nie zaniedbywać ogólnych spraw państwowych, i przy tem zrobić cośkolwiek także i dla kraju?

Pomówmy tylko z posłami — i to nietylko ze znakomitszymi, lecz z pierwszym lepszym szeregowcem parlamentarnym. Wszyscy opanowani są tym jednostronnym kierunkiem „wielkiej polityki“ jaki obecnie opanowuje Koło polskie we Wiedniu; każdy z nich rozprawia szeroko i długo o ogólnych celach toczących się obecnie zapasów politycznych, o stosunkach stronnictw i t. d., lecz o interesach krajowych żaden z nich nie wspomina.

A c z e m u ż ?..

W tem właśnie widzimy ciemną stronę świetnej kampanii parlamentarnej, z której właśnie powrócili posłowie nasi do domów swoich. Witamy ich z należnem im słusznie uznaniem, że zaszczytnie reprezentowali kraj swój w Radzie państwa, lecz niestety nie możemy zaprzeczyć, iż — dotąd przynajmniej, pożytku nie wiele z tych zaszczytów, i chcąc pisać historję delegacji polskiej we Wiedniu, bez porównania obszerniejszy byłby temat, pisać o tem, co, w jaki sposób i dla jakich powodów Koło polskie n i e z r o b i ł o, jak o jego czynach dokonanych.

Pocieszajmy się jednak nieocenionem naszem narodowem: „Jakoś to będzie!“ Gdy wóz gotów już, to może przecież ruszymy z miejsca..

Z 2 zjazdu

czeskich lekarzy i przyrodników w Pradze

Na niedzielnej uczcie po dr. Rostafińskim zabrał głos dr. R i e g e r, przewódzca Czechów:

„Zrządzeniem losów ujrzeliśmy się Czesi po zaginieniu Słowian połabskich w położeniu wielce krytycznem. Najbardziej na zachód wysunięci, zewsząd obcym otoczeni żywiołem, byliśmy wbici jak klin w naród obcy nam, a nie bardzo przychylny. Staliśmy w przedniej straży szczepu słowiańskiego, a jako przednia straż zawsze byliśmy zagrożeni. Uczuł się naród czeski osamotnionym, zatęsknił do braci słowiańskiej, do narodów, bliskich nam krwią, językiem i obyczajem; powstała między nami idea wzajemności słowiańskiej. Wszakże z pomiędzy wszystkich plemion słowiańskich najbliższym był nam od wieków i zawsze będzie naród polski. (Wybornie!) Łączył nas z nim nietylko język, zwyczaje, obyczaje, ale jeszcze bardziej względy społeczne, oba bowiem narody te przyjęły zarówno cywilizację zachodnią, podczas gdy reszta narodów słowiańskich raczej do wschodniej przylgnęła cywilizacji. A łączyło nasze oba narody coś więcej jeszcze — wspólność losów.

„Bolesławowie polscy i nasi usiłowali utworzyć jedno państwo słowiańskie, jedną rzeszę wspólną dla Czechów i Polaków — a gdy w najcięższych byliśmy opałach, gdy cała niemal Europa na nas się nasadziła, naród polski był jedynym, który nas otaczał swemi sympatjami i braterskiej nie skąpił pomocy. (Entuzjastyczne oklaski.) Byliśmy sobie wiernymi sojusznikami, na wielu pobojowiskach wiele popłynęło drogiej krwi czeskiej i polskiej dla spraw Słowiańszczyzny. (Slava! Slava!) I już od początków chrześciaństwa łączyła nas jednakowa dążność. Łączą nas imiona naszego Wojciecha i waszej Dąbrówki. A choćby nawet tego nie było starej legendy o braciach Czechu i Lechu, to już sama natura, losy dziejowe i sprawy cywilizacyjne każą nam być sobie przyjaciołmi, braćmi! (Wybornie! Wybornie!)

„Nastały potem straszne czasy dla Czechów; naród nasz pokonany musiał uledz zwycięzcy jakby na śmierć trafiony, i osamotniał. Bracia Polacy musieli wtedy szukać sprzymierzeńców między innemi narody, zwłaszcza u Francuzów. Nie bierzemy wam tego za złe. Naród nasz powoli podnosił się z ran; ale nasz geniusz narodowy, niezmordowana, bezsenna praca dopomogły nam, iż znowu staliśmy się czynnikiem politycznym. Otrzęśliśmy się z jarzma najbardziej dojmującego, i otoczyły nas najgorętsze narodu polskiego sympatje; a ta sympatja, to braterstwo czynami znowu się zamanifestowało. Zeszliśmy się z wami na wspólnem polu pracy i narodowych dążeń; znaleśliśmy u polskiej braci pomoc i poparcie, i jeżeli udało się nam ostatniemi czasy zdobyć istotne sukcesa na polu politycznem, mamy to przedewszystkiem waszej zawdzięczyć wydatnej pomocy. (Wybornie! Wybornie! Slava Polakum!) A zwłaszcza wasz rodak Dunajewski z niezwyczajną żarliwością obstawał za założeniem czeskiej wszechnicy (Slava!)

„A zeszliśmy się także na polu zapasów nauki i sztuki w wspólnej dążności. Zeszłego roku Czesi podążyli do starożytnego grodu Krakowa, dzisiaj wy znowu w niezwykłym poczcie zaszczyciliście naszą stolicę swemi odwidzinami, aby służyć umiejętności. Wspólna praca bratnia w dziedzinie wiedzy przyniesie wielkie nabytki obu narodom. Zamianą myśli i pracą wzbogacimy się nawzajem, i piękne owoce przyniesie wasze piękne hasło „Kochajmy się!“ (Wybornie! Wybornie! Kochajmy się!) Nie bądźmy sobie nigdy obcymi! Co wasze, my uważamy za nasze, i nawzajem wy, co nasze, bierzcie jak swoje! (Burzliwe oklaski.) A wtedy nie będziem utyskiwali na ubóstwo; staniemy bogaci wy i my — albowiem taki to przymiot wiedzy, że każdy co przyjdzie, zaczerpnie z niej, a jednak nie ubędzie; źródło owszem popłynie tem obficiej. Tak staniemy się bogatsi na duchu, tak urosną w [illegible]

Slava! śród odgłosów muzyki.)

Przemawia poseł dr. J u l i a n C z e r k a w s k i :

„Od niepamiętnych wieków rozbrzmiewa nad lądem i morzem, ponad wszelkie siły i prądy w tajemniczym labiryncie przyrody silny jej głos: Wy narody i jednostki, ten glob zamieszkujące, wyzyskujcie ku wszystkich uciesze wszystko, co pierwozdrój światła i ciepła w takiej pełni nastręcza! Roztwórzcie księgę dziejów, i przerzućcie kartę po karcie, rok po roku, naród po narodzie, a ujrzycie tam tylko płonne boje bez końca i waśnie, namiętności bez miary, bitwy ludzkość niszczące, nieszczęście we wszelkiej postaci — a nigdzie wzniosłej doby miłości, braterskiego pożycia narodów. Wzniosła bogini przyjaźni, miłości zamyka swoją świątynię, a gdyby uświęcona ręka kapłanów badaczy przyrody od czasu do czasu nie otwierała przybytków ludzkości, nigdyby ludy nie podźwignęły się z poniżenia, nie oswobodziły z krwawych, barbarzyńskich instynktów.

„Przeto niechaj stokroć błogosławioną będzie chwila, w której dalecy i blizcy podają sobie dłonie jako dobrzy przyjaciele, jako bracia! Stokroć niechaj błogosławionym będzie dobry duch, każący szukać w świecie braci a nie morderców! Błogosławione owe chwile, gdy odświeżona wiecznie młodej przyrody powiewem ludzkość do wielkich czynów zdąża, a całych narodów serca zdrowiem i krzepkością napawa!

„Jako syn narodu, który od wieków w dniach doli i niedoli, zawsze bojował za ideę braterstwa, i jako syn czczący ojców swoich spuściznę, wnoszę w imię braterstwa toast na cześć i sławę i na pomyślność czeskiego narodu! (Slava! i Wiwat! bez końca) Niech kwitną w bogactwo i piękność wszystkie ziemie czeskie! Niech żyje, niech rośnie w siłę i dzielność do wielkich, szlachetnych czynów cały naród czeski!“ (Slava! i Wiwat! bez końca.)

(D. n.)

Memorjał ministra Friedenthala.

Były minister pruski Friedenthal wystosował do naczelnego prezesa Günthera w Poznaniu tajny memorjał, w którym podaje projekta, jak za pomocą sztucznego urządzenia okręgów wyborczych złamaćby można siłę Polaków w sejmikach powiatowych i sejmie prowincjonalnym. Obszerny ten memorjał, który w dosłownym przekładzie podał *Czas*, z iście niemiecką systematycznością na podstawie dat statystycznych przedstawia rozmaite propozycje, które się wyłoniły podczas konferencji nad reorganizacją ordynacji powiatowej i prowincjonalnej ks. Poznańskiego.

Zgadzając się na zatrzymanie głównego postanowienia ordynacji wyborczej z r. 1872, aby sejmiki powiatowe w powiatach, mających nie więcej nad 25.000 mieszkańców składały się z 25 członków i aby do tej liczby w powiatach z liczbą większą niż 25.000 aż do 100.000 mieszkańców dodawać na każdą liczbę okrągłą 5000 mieszkańców po jednym reprezentancie, p. Friedenthal stawia następujące pytania: Czy ze względu na złamanie elementu polskiego: 1) zatrzymać w ogóle system ordynacji powiatowej, rozdzielenie posłów między miasta i wsie, podług liczby dusz, zredukowanie do połowy liczby posłów przypadających na wsie między związki wyborcze większych posiadaczy ziemskich i gmin wiejskich;

2) czy pomyśleć nad modyfikacjami w obrębie systemu ordynacji powiatowej, mianowicie w stosunku wzajemnym pojedyńczych związków wyborczych;

3) czyby niemożna wynaleźć nowego systemu, któryby w sprawie o s i ą g n i ę c i a n i e m i e c k i e j w i ę k s z o ś c i korzystniejsze obiecywał rezultaty?

Co do pierwszego punktu p. Friedenthal uważa go za niezadowalający, z tego powodu, że podług dat statystycznych jest w Poznańskiem 12 sejmików powiatowych z niemiecką większością, 12 z większością polską, dwa zaś (Buk i Krobia) z większością wątpliwą. Wobec tych danych Niemcy nie mogą liczyć na przewagę, prawdopodobnem zaś jest, że gdyby Buk i Krobia przechyliły się na stronę polską, pozostaliby w mniejszości.

Nad drugim projektem, t. j. nad modyfikacjami w obrębie systemu ordynacji powiatowej, p. Friedenthal zastanawia się daleko obszerniej i stawia następujące kwestje:

1) Czy związek wyborczy miast, od związków wyborczych wsi, a specjalnie od związku wyborczego gmin wiejskich podług nowych norm odgraniczyć wypada;

2) czy trzeba dla związków wyborczych większych posiadaczy ziemskich i gmin wiejskich inną granicę powiatową oznaczyć, zamiast stopnia 223 marek;

3) czy i jakie modyfikacje wewnątrz poszczególnych związków wyborczych przeprowadzić wypada?

ad 1) zwraca Friedenthal uwagę Günthera, że przy wstąpieniu licznych posłów włościańskich sejmiki powiatowe zostaną s p o l o n i z o w a n e. Należałoby podług jego zdania zwiększyć ilość reprezentantów większej własności, tu bowiem Niemcy łatwiej mogą uzyskać przewagę, stoją temu jednak na przeszkodzie różne okoliczności i przeszkody prawie niezwyciężone, wskutek czego odstępuje od tej myśli, a natomiast poleca — aby miasta niżej 2000 mieszkańców ze związku wyborczego miast wystąpiły i otrzymały w związku wyborczym gmin wiejskich prawo głosu wirylnego. Ponieważ w miastach W. ks. Poznańskiego germanizacja stokroć większe zrobiła postępy, niż wśród ludności wiejskiej, jasną jest rzeczą, do jakiego celu dąży propozycja Friedenthala.

Dalej pisze Friedenthal:

„Druga, już przy konferencjach zaznaczona propozycja opiewa, aby miastom po nad liczbę podług §. 89. nr. 1. ordynacji powiatowej im przynależną jeszcze posłów, dla możności, kosztem gmin wiejskich (a więc żywiołu polskiego; pr. red.) dodawać.

„Trzeba będzie rozważyć, czy możnaby wydzielić miastom wyżej 10.000 mieszkańców (Gnieznu, Rawiczowi, Lesznu) po 2, 11 miastom między 5.000 a 10.000 ludności po 1 pośle, dalej, czy granica niżej jeszcze pociągniętą być może.. Z n a c z e n i e t y c h p y t a ń z a l e ż y g ł ó w n i e o d n a r o d o w e g o k i e r u n k u o d n o ś n y c h w ł a d z m i e j s k i c h.“ Ze stanowiska teoretycznego, twierdzi p. Friedenthal byłby za posunięciem granicy wyborczej do 300 marek, jednakowoż podług niego byłoby pożądanem wprowadzić do związku wyborczego gmin wiejskich „pewną liczbę wykształconych, zamożnych i po nad poziom ograniczonych chłopskich pojęć wznoszących się żywiołów.“

Propozycja przeciwna, ażeby granicę zniżyć do 150 marek, miałaby to dobrego, że przez przystąpienie niemieckich małych właścicieli ziemskich, żywioł niemiecki byłby wzmocniony.

Nakoniec co do punktu drugiego poleca Friedenthal Güntherowi, aby w powiatach, w których żywioły niemiecki i polski są zmięszane, porobiono wyborcze obliczenia i zbadano liczbę posłów, którąby prawdopodobnie na niemieckich a polskich wyborców przypaść mogła.

ad 3. Jeżeliby podług opisanych metod nie dały się utworzyć sejmiki powiatowe, któreby w przeważającej liczbie większość niemiecką zapewniały, poleca Friedenthal rozważyć, czy nie należałoby zaniechać systemu wyborczego ordynacji powiatowej i zastąpić go nowemi podstawami, mianowicie na podstawie realnego i przypuszczalnego podatku gruntowego, budynkowego i procederowego podług systemu trzechklasowego.

Uzyskanie niezawodnej większości niemieckiej jest podstawą reorganizacji konstytucji powiatowej i prowincjonalnej. Jak ten cel ma być osiągnięty — o tem Günther otrzyma wkrótce instrukcję. Jeżeli wybór posłów do sejmu prowincjonalnego uskutecznionym zostanie na podstawie, że albo 1) każdy powiat wybierze dwóch posłów, albo 2) każdy powiat liczący więcej niż 50.000 mieszkańców wybierze 3 posłów, albo 3) każdy powiat liczący więcej niż 60.000 mieszkańców wybierze 3 posłów, natenczas będzie następujący rezultat wyborów: podług pierwszej metody: wszystkich posłów 56, Niemców 28, Polaków 24, wątpliwych 4; podług drugiej: wszystkich posłów 77, Niemców 37, Polaków 34, wątpliwych 6; nakoniec podług trzeciej metody: wszystkich posłów 67, Niemców 33, Polaków 29, wątpliwych 4.

„Podług tego zasługiwałaby pierwsza metoda na pierwszeństwo. Aby Niemcom zapewnić większość, równocześnie atoli miastom należącym do powiatów dać odpowiednią reprezentację, a tem samem wystąpić przeciw rywalizacji trzech związków wyborczych na sejmikach powiatowych, zdaje się godnym uznania projekt, aby każdemu z 14 pod n. II. 1. bliżej oznaczonych miast (wyżej 5000 mieszkańców) dać prawo wyboru jednego posła do sejmu prowincjonalnego. Skutkiem tych rozporządzeń powiększyłby się sejm prowincjonalny o 11 niemieckich, 2 polskich posłów i 1 wątpliwego; prawdopodobna więc większość niemiecka wobec Polaków i wątpliwych posłów wynosiłaby 8 głosów. Rezultat ten, który zawsze jeszcze pozostaje po za mojemi oczekiwaniami, dałby się może zmienić na lepsze przez wyznaczenie 1 posła dla każdego z dwóch powiatów miejskich.

„Czy, prócz na tej drodze i nieuciekając się do mianowania posłów do sejmu prowincjonalnego przez koronę, możnaby utworzyć reprezentację prowincjonalną z niemiecką większością przynajmniej 10 głosów w razie, gdyby przez utworzenie sejmików powiatowych i podział powiatów korzystniejszego rezultatu nieosiągnięto, jak ten, który tu przyjęliśmy — kwestję tę W. Ekscelencja jak najdokładniej rozważyć zechce.“

Oto w streszczeniu główne myśli memorjału Friedenthala. Czytając ten suchy, cyframi upstrzony referat pruskiego biurokraty, przychodzimy do smutnych rozmyślań. Czy uda nam się walczyć skutecznie przeciw temu przewrotnemu systemowi, daleko gorszemu i niebezpieczniejszemu od gwałtownych wybuchów azjatyckiej dziczy? czy bracia Poznańczycy zdołają odwrócić ten nowy zamach na nasze prawa narodowe, ujęty w paragrafy tajnego rozporządzenia? W każdym razie walczyć nam wypada o każdą piędź ziemi, a walka ta może mieć sukces tem bardziej, iż wiemy już, w jakiej formie grozi nam nowe niebezpieczeństwo!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 1. czerwca.

* **Szalona burza** z ulewą i grzmotami przeszła wczoraj popołudniu po nad miastem. O wpół do trzeciej zrobiło się kompletnie ciemno, a w kilka chwil przy gwałtownym wietrze lunęły strugi deszczu. Ulewa trwała blizko pół godziny. W śródmieściu potworzyły się z ulic formalne rzeki, wiele piwnic zostało zalanych, niektóre sklepy pozamykano, gdy woda podnosić się zaczęła i groziła wstąpieniem do wnętrza. Pełtew wezbrała, a silny prąd wody zrządził znaczne spustoszenia wpośród zasadzonych na brzegach drzewek. Dziś pogoda, wiatr chłodny.

* **Posiedzenie Rady miejskiej,** zapowiedziane na wczoraj, nie przyszło znowu do skutku, z powodu braku kompletu. W istocie i nam brak słów na właściwe określenie obojętności z jaką większość pp. radnych spełnia dobrowolnie przyjęte na siebie obowiązki. Pomijając już wielki dowód niedelikatności towarzyskiej, w skutek której szczupła garstka sumienniejszych członków Rady, nieopuszczających żadnego posiedzenia, zmuszoną jest całemi godzinami wyczekiwać na ł a s k a w e uzupełnienie kompletu — zapytać się jednak godzi, w jakich celach jeden i drugi z owych panów ubiega się wszelkiemi środkami o mandat, jeżeli zdobywszy go, systematycznie zaniedbuje wykonywania „obywatelskiej usługi“ tak natarczywie przy wyborach ofiarowywanej przez siebie? Jedna tylko nasuwa się tu odpowiedź, że chyba obawiają się, aby ktoś godniejszy i życzliwszy dla rodzimego miasta, nie zajął honorowego ich stanowiska. Faktem jest bowiem, że w składzie obecnej Rady są i tacy członkowie, którzy przez rok cały, ani jednego razu nie zjawiają się na posiedzeniach!! — Regulamin Rady na nieszczęście, nie wskazuje żadnego środka pobudzającego, ale zdaje nam się, że w interesie miasta, należałoby nazwiska takich opieszałych pp. Radnych, ogłaszać publicznie co tydzień, a przynajmniej wymieniać obecnych na posiedzeniu, aby wyborcy zawczasu wiedzieli komu powierzyć mają kierunek sprawami miejskiemi. Na dzisiaj prezydent zpowiedział obrady tylko nad budżetem roku

Pierwszy zawiązek stronnictwa

moskalofilskiego w Galicji.

Skreślił

Rusin Prawdolub.

(Ciąg dalszy.)

Książki i inne posyłki z Moskwy otrzymywał Zubrzycki po części przez moskiewskie poselstwo we Wiedniu, [1]) po części zaś przez dom komisowy i transportowy Daniela Hartensteina w Brodach [2]).

Nie ulega żadnemu zaprzeczeniu, że Zubrzycki wywiązał się z swej misji jak na owe czasy — wybornie, udało mu się bowiem zasiać ziarno niezgody bratniej, i obedrzeć ruskie instytucje, jak: Stauropigję, archiwum monasteru św. Onufrego i inne ruskie cerkwie, a także miejskie archiwum lwowskie z cennych starożytnych druków, manuskryptów i rzadkich historycznych dokumentów, które w jednej części przesłał Pogodinowi, drugą zaś archeograficznej komisji w Petersburgu, a w końcu umiał jedną część ruskiego społeczeństwa zakazić zgubnemi teorjami „historycznemi“, gotując tym sposobem grób swej ojczyźnie.

Nie możemy pojąć jednej tylko okoliczności, mianowicie: jak ówczesne władze mogły tolerować podobne czynności Zubrzyckiego. Nie ulega wątpliwości, że ówczesny rząd, a przynajmniej podrzędne mu organa, były o wszystkiem dobrze poinformowane, lecz Zubrzycki żył w wielkiej przyjaźni z dyrektorem policji Sacher-Masochem, któremu poświęcił swą „Kronikę miasta Lwowa“, [3]) i Sacher-Masoch umiał wszelkie wichrzenia Zubrzyckiego pokrywać.

Wobec tych faktów, rozbijały się wszelkie usiłowania prawdziwych patrjotów Rusi.

Gdy w pamiętnym 1848 r. wystąpiło na arenę publicznego życia grono obywateli, miłujących swą ojczyznę, którzy chcieli traktować sprawę ruską na równi z sprawą polską, i podnieść ją z poziomu, w jakim się w onym czasie znajdywała, do pełnego znaczenia i rozkwitu, natrafili oni na nieprzejednaną zajadłość niektórych ludzi, postawionych wysoko w hierarchii cerkiewnej, którzy, wychodząc z błędnego zapatrywania się na historyczny rozwój ludów, indefikowali swe kastowe interesa z interesami ludu, twierdząc, że ruska narodowość ściśle jest złączoną z grecką cerkwią!?

Z zapoznaniem własnych interesów założyli prawdziwi patrjoci Rusi polityczne towarzystwo „Sobor Ruskij“, i polityczne czasopismo *Dnewnyk Ruskij*, którego redaktorem był ś. p. Jan Wagilewicz, [4]) lecz wszelkie usiłowania spełzły na niczem, pomimo, że członkowie tegoż towarzystwa zaprzysięgali przed obliczem całego narodu ruskiego swą niezachwianą wierność dla Rusi, i na ołtarzu swej ojczyzny składali swe życie i mienie.

Mało jest podobnych, pięknych i wzniosłych momentów w życiu ludów, jakim był ów moment, w którym Dzieduszyccy, Jabłonowscy, Golijewscy, Łodyńscy i wielu innych z szlachty, w pełnem poczuciu swej godności narodowej wystąpili przed ruskim ludem i zawołali z dumą do niego: i my Rusini, przyszłość wasza jest zarazem i przyszłością naszę!

Wzniosła myśl tych słów zawarta jest w historycznej wartości „Odezwie Soboru Ruskiego“, którą dla jej wielkiej dziś rzadkości reprodukujemy w całości:

„Bratia Rusyny! Duch zmyłowania Božoho, duch wilnosty zstupyw meży narody Ewropy, prodersia do nedawno smutnych zahorod naszych. Hrud' Rusyna nawykła tylko do wostchninia i dumku — widżyła. Rozradowałasia dusza Jeho w Bozi po dowhij tuzi, błahosławluczy wełyko Imia Jeho w totim wełykim dari, kotoryj nam dneś zdiław. Nym z ciłym świtom pospiszajemo do wilnosty, a toje wynnyśmo konstytucji nadanoj nam z nathnienia Božoho czerez Najjaśnijszoho Cisaria i korola naszoho Ferdynanda I. Konstytucja tota ułatwiaje nam nyni wyrobiaty i ukraszaty naszu mowu, wprowadźuwaty ju w żytie i daty jej take stanowysko, na jakim wże stojat nyni bratni jazyki susidiw naszych.

„Rusyny! Dneś budytsia narodnist' ruska, bo duch Bożyj zstupyw na zemlu i zriwnaw jak narody tak i ludy z soboju.

„W namireniu, tuju narodnist' wozdwyhnuty, zawiazałosia wi Lwowie dwa sobrania pid nazwoju „Rada narodowa ruska“ [5]) (światojurska) i „Sobor ruskij.“

„Perwaja, składajucza sia po najbilszej czasty z prewełebnych światszczennykiw, ne może sia skuteczno zajmowaty czym innym, tokmo diłamy cerkownymy i czestnoju pracioju o spasenju niebesnym. A nasz sobor, składajuczy sia ne tokmo z wełebnych otciw duchownych, ale takoż zo wsich inczych staniw, postanowyw: nemenajuczy takoż prawednoho namirenia ruskoi Rady, zaniatysia wsimy potrebamy ruskoho naroda. W tij misły bude wychodyty dennyk ruskoho sobora, kotoryj opici naszoho myra świtłych mużiw poruczajemo.

(Dok. n.)

[1]) Ob. tamże, str. 578.

[2]) Hartenstein Daniel, jak dowiadujemy się z tej publikacji, był głównym ajentem Pogodina dla dostawy manuskryptów, ksiąg, monet i innych rzeczy tak dla Pogodina z austrjackich krain, jako też i vice versa. Hartenstein był również komisjonarzem „Abszczestwja istorii i drewnostjej moskiewskich“ w Moskwie. Zubrzycki niedowierzał temu Hartensteinowi (str. 550), gdyż razu jednego zataił był przed nim pakę z książkami nadesłaną z Kijowa (str. 553), chociaż w końcu widział się być „zmuszonym“ udać się znów do jego pośrednictwa (str. 576).

[3]) W liście swym z dnia 10. marca 1841, donosi Pogodinowi, że ukończył „Kronikę miasta Lwowa“, do zestawienia której zachęcał go dyrektor policji Sacher-Masoch, dając mu przyrzeczenie, że cenzura z „Kroniki“ zgoła nic nie wykreśli. Z tego powodu poświęcił on Sacher-Masochowi swe dzieło, chociaż tylko przy 300 egz. była dedukcja drukowaną. (Ob. rzecz. publikację, str. 551—552).

[4]) Wagilewicz Jan był prawdziwym męczennikiem sprawy ruskiej. Ukończywszy teologię nie mógł przez dłuższy czas otrzymać poświęcenia, gdyż podejrzywano go, że należy do jakiegoś tajnego związku. W liście swym z dnia 13. sierpnia 1845, oskarza się przed Pogodinem, że „minęło już kilka miesięcy jak ja wydałem gramatykę małoruską, co mnie wprawdzie pojednało z metropolitą, lecz podano mi kondycje: 1) mogiły nie rozkopywać, 2) nie mieć żadnych styczności z cudzoziemskimi literatami. Ja mam zamiar aż wtenczas przyjąć święcenie, gdy utracę wszelką nadzieję na inne godne dla mnie utrzymanie“. (Ob. rzecz. publik. str. 648). Za swą szczerą patrjotyczną manifestację w 1848 r., zaczął go ruski konsystorz prześladować, i Wagilewicz, ażeby uniknąć świętojurskiej opieki i uchronić się od głodowej śmierci, widział się być zmuszonym przejść na protestantyzm. O tym fakcie wyraża się Zubrzycki w liście do Pogodina z dnia 17. maja 1852 w następujący sposób: „Znany panu „płut“ Wagilewicz odrzekł się w końcu i wiary i przeszedł na protestantyzm. Nim opiekuje się nasz namiestnik hr. Gołuchowski, który dał mu posadę translatora, tak zwanego „ruteńskiego“ języka“. (Ob. tamże, str. 588—589).

[5]) Poprawniej; „Hołowna Rada ruska“.

1882. Ciekawa rzecz czy zbierze się komplet i właściwi referenci, bo i tak bywa, że pomimo kompletu, z powodu nieobecności referentów najpilniejsze sprawy całemi miesiącami nie schodzą z porządku dziennego.

* **Wycieczka** przez kasyno miejskie urządzana w niedzielę koleją do Glinny-Nawaryi, będzie bardzo liczną. Już do wczoraj zapisało się do 200 osób. Miejscowość gdzie zabawa odbywać się ma, jest istotnie piękną, śród lasu dolina. Muzyka wojskowa pułku Ringelsheim towarzyszy wycieczce, Towarzystwo chóru męzkiego lwowskiego uprzyjemni wycieczkę i zabawę swym śpiewem. Przypominamy że do jutra wieczora zapisywać się można na tę wycieczkę.

* **Koncert.** P. S. Pauli śpiewak-tenorzysta, uczeń wiedeńskiej akademii śpiewu, wykształcony pod kierownictwem dyrektora nadwornego teatru p. Matheo Salvi, urządza w dniu 3. czerwca w sali Narodnego domu koncert przy współudziale pianistki p. Julii Rakint.

* **O jenerale Langiewiczu** donoszono niedawno, że umarł, i w jaskrawy sposób kreślono smutny koniec dowódcy ostatniego polskiego powstania. Obecnie piszą z Pery: Jenerał Langiewicz żyje w Cadiquei pod Konstantynopolem, w przepysznej willi otoczonej wspaniałym parkiem wpośród ogrodu róż. Jenerał oddaje się bardzo kosztownemu sportowi: chowa konie arabskie, których w tej chwili ma 14 sztuk. Oprócz tego posiada małą menażerję ptactwa, psów i kotów. Okazały kiosk wraz z cieplarnią i oranżerją zdobią jego park. Służba składa się z dziewięciu mężczyzn i dwóch niewiast rozmaitej narodowości. Gospodarstwo prowadzi rozumna Angielka, druga żona Langiewicza, która również dzielnie konno jeździ. Jedyny syn Langiewicza z pierwszego małżeństwa, miły 12-letni chłopak, odbywa nauki w Anglii.

* **P. Bruno Abakanowicz** jak się dowiaduje *Kurjer Warszawski* z Paryża, uzyskał patent na nowy aparat, nazwany przez niego „balance de résistance". Aparat ten nabyło natychmiast za znaczną sumę angielskie towarzystwo oświetlenia elektrycznego.

* **Drzewicki**, Polak (z Ukrainy) wynalazł łódkę nurkową. Próby z nią zostały odbyte i otrzymał Drzewicki subwencji od ministerstwa marynarki moskiewskiej 80.000 rs. z obstalunkiem zbudowania pewnej ilości takich nurkowych łodzi, do zastosowania przy wypróbowaniu ich wartości w atakach podwodnych. Właśnie niedawno odbyły się próby z łódką nurkową Drzewickiego tak na Bałtyku jak na morzu Czarnem.

* **Komitet wystawy przemysłowej** zawiadamia rolników, którzy swe ziemiopłody na wystawę zgłosili lub zgłosić jeszcze zamyślają, że według §. 12 programu wystawy nasiona zbóż i roślin [illegible] wystawy należy [illegible] $^1/_2$ hektolitra, zaś nasion oleistych i pastewnych $^1/_4$ hektolitra — nadto, że wystawa zboża i krótkiów odbędzie się równocześnie z wystawą koni, to jest od dnia 31. sierpnia do dnia 4. września.

* **Sprawozdanie** z czynności komitetu zarządzającego Towarzystwa opieki nad weteranami wojska polskiego z r. 1831 z dniem 31. maja 1882 przystąpiło do towarzystwa 369 członków, którzy razem złożyli na fundusz weteranów 3.990 złr. 30 ct. Z tej sumy udzielono 61 weteranom w miesięcznych i jednorazowych wsparciach 977 złr. a. w. Zostaje w kasie Towarzystwa 3013 złr. 30 ct.

* **Z koncertu** urządzonego dnia 21. maja b. r. pod kierownictwem dyrektora Towarzystwa muzycznego p. Mikulego wpłynęła jako czysty dochód kwota 90 złr. 50 ct., który został przeznaczony po połowie dla zakładu ochronek ochrześcijańskich i dla zakładu kalek św. Łazarza na sprawienie organów w kaplicy.

Za ten dar składa prezydent miasta tak dyrektorowi towarzystwa panu Mikulemu i biorącym udział w koncercie, jakoteż komitetowi urządzającemu uprzejme podziękowanie.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** w piątek: Św. Erazma B. — Św. Konstanty.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 31go b. m.: Skradziono: Panu P. R. ze sklepu l. 3 plac Akademicki 10 sztuk sadła. — Panu K. H. z pomiesz. l. 10 ul. Pańska srebrny zegarek anker o pojedyńczej kopercie. — Panu W. K. flet wart. 10 zł. — Pani J. Sch. z kieszeni portmonetkę z kwotą 14 zł., jedną parę złotych kolczyków i dwa pierścionki znaczone lit. B. S. — Panu A. W. czarne letnie palto.

Pani H. O. zgubiła lornetkę szyldkretową w złoto oprawną.

U pana J. D. zam. pod l. 27 Rynek znajduje się w przytrzmaniu zbłąkana suczka, pincz maści białej o żółtawym grzbiecie i nóżkach.

* * *

— **Smutny wypadek.** Niedalego Łagowa, przy drodze między Kielcami a Sandomierzem, w lesie prywatnym ścinano stare masztowe sosny. Nagle, niewiadomo przez czyją nieostrożność, olbrzymie drzewo upada i ciężarem swym przygniata trzech ludzi na śmierć, a jednemu bogatemu kupcowi lasów ucina obie nogi. Ponieważ lekarz był w pobliskiej wiosce, zarządzono stosowny opatrunek ran i kupiec Jakób H., według opinii kilku lekarzy następnie na konsylium wezwanych, będzie żył, lubo pozostanie kaleką bez obu nóg. Odczuł on tak swoje nieszczęście, że przez nie poznał niedolę innych i dla każdej z rodzin trzech zabitych robotników przeznaczył po 1000 rubli, co dla biedaków stanowi prawie majątek.

— **Nowe banknoty pruskie**, pięćdziesięciomarkówki, sporządzane są z papieru, zawierającego w sobie niebieskie włókna, podczas gdy kolor papieru jest biały. Włókna te można łatwo wyciągnąć i przez to stwierdzić, czy papier wartościowy jest prawdziwy, czy też sfałszowany. Od 16 lat już Stany Zjednoczone wyrabiają w ten sposób pieniądze papierowe i dotąd bardzo mało ukazało się podrobionych pieniędzy tego rodzaju.

— **Kometa** odkryty przez członków międzynarodowej ekspedycji dla obserwowania zaćmienia słońca w Egipcie, otrzymał nazwę „Chedywa". Dodanie imienia chedywa, zostało — wobec tak niepewnych stosunków w Egipcie — ominięte, co członkom ekspedycji poczytano za dowcip.

— **Nowoczesny Shylok.** Znany berliński lichwiarz wziął od pewnego nauczyciela pruskiego notarjalne zobowiązanie, według którego tenże nauczyciel nosząc bardzo piękną długą brodę, w razie niezapłacenia długu w terminie, odstępuje wierzycielowi lewą połowę swej brody i... zrzeka się prawa rozporządzania prawą połową dopóki nie zapłaci długu!

— **Katastrofa kolejowa.** W nocy z 29. na 30. b. m. zderzyły się dwa nadzwyczajne pociągi osobowe pod Heidelbergiem. Dwanaście osób zabitych na miejscu, sześćdziesiąt ciężko, wiele lekkoranych. Linję zamknięto natychmiast i zajęto się opatrzeniem ofiar tej katastrofy.

— **Napad w kościele.** Piszą z Kamieńca Podolskiego, że do zakrystji wpadł ojciec organisty Trusiewicz i rzucił się na księdza ubierającego się do nabożeństwa, a zerwawszy z niego ubiór kościelny począł go obdzielać kułakami. Interwencja zebranych w kościele uchroniła duchownego od dalszych skutków samowoli napastnika.

— **Zarznięta na mace.** Donieśliśmy w swoim czasie, że w parlamencie węgierskim poseł Onody (ze skrajnej lewicy) i Istoczy (ze stronnictwa przeciwżydowskiego) podnieśli sprawę zamordowanej w Tisza-Eszlar młodej dziewczyny chrześcijańskiej, jak niosły pogłoski, na mace. — Ponieważ krążyły tylko pogłoski, wstrzymaliśmy się z obszerniejszym opisem, tembardziej, że niebawem, bo w dniu 28. bm. przyniosły dzienniki wiadomość, jakoby cała historja o zamordowaniu Estery Solimossy przez żyda Schwarca była zmyśloną. Miało się bowiem pokazać, że pięcioletni syn Schwarca, który opowiadał dzieciom w Tisza-Eszlar, iż ojciec jego zarznął chrześcijańską dziewczynę, wytworzył sobie tę całą historję we własnej fantazji, pobudzonej opowiadaniem między żydami tamtejszymi faktem, że przy obrzezaniu jakiegoś chłopca, w tych właśnie dniach dokonanem, nastąpił upływ krwi, i dziecię to umarło. Także, miało się wykryć, że dziewczyna poczytywana za ofiarę, została znaleziona w sąsiedniej wsi, dokąd uciekła z obawy przed swą chlebodawczynią, ponieważ zgubiła powierzone jej pieniądze.

Tymczasem obecnie donoszą dzienniki wcale co innego. Pokazuje się bowiem, że nieprawdą jest cała historja o jakiemś obrzezaniu, i że fałszywem jest doniesienie o znalezieniu Estery Solimossy, i że to wszystko było wymyślone przez żydów w celu zatuszowania prawdziwego zdarzenia.

Dzienniki węgierskie wczorajsze przynoszą bowiem obszerne sprawozdania z Tisza-Eszlar, a wszystkie zgadzają się w tym punkcie, iż popełnioną została ohydna zbrodnia.

Oto co piszą: Schwarz został uwięziony. Jako głównych świadków powołano jego dwóch synów sześcio- i piętnastoletniego, którzy obwiniają ojca stanowczo o zbrodnię morderstwa. Starszy podaje, że przez dziurkę od klucza widział, jak ojciec uciął Esterze Solimossy głowę, a **krew spływającą zebrał w naczynie.** Przedtem żona Schwarca obmyła ciało dziewczęcia."

Komunikat węgierskiego ministerstwa sprawiedliwości opiewa:

Sąd karny w Nyiregyhaza zarządził w dniu 13. maja śledztwo. Dziewięciu żydów, przeciw którym złożono w śledztwie bardzo obciążające zeznania, uwięziono.

Najnowsze telegramy dzienników peszteńskich donoszą, że pod Tisza-Dob znaleziono **trupa** zamordowanej dziewczyny, **bez głowy.**

Pesti Naplo omawia przy tej sposobności sprawę emigracji żydów moskiewskich, nawołuje dyplomację do podjęcia wspólnej, europejskiej akcji w celu przyspieszenia emigracji, i dodaje, że stolica Węgier zawotuje na ten cel hojny od siebie datek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 30. kwietnia u 3433 stron 1,228.359 złr. 99 ct., w miesiącu maju b. r. włożyło 271 stron 44.928 złr. 2 ct.; wyjęło zaś 267 stron 39.305 złr. 83 ct.; ubyło zatem 5.617 złr. 19 ct.

Stan wkładek z dniem 31. maja b. r. wynosi u 3438 stron 1,233.977 złr. 18 ct.

Lwów dnia 30. maja. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10·— do 10·65 zł., biała od 9·75 do 10·10 zł., żółta od 9·25 do 9·60 zł., jesienna od 8·75 do —·— zł. — *Żyto* od 5·75 do 6·20 zł., jesien. od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6·— do 6·25 zł., pastewny od 4·80 do 5·30 zł., jesienny od —·— do —·— zł. — *Owies* od 5·35 do 5·90 zł. — *Groch* do gotowania od 6·50 do 7·50 zł., pastewny od 5·25 do 5·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 6·— do 6·25 zł. — *Bób* od 7·— do 10·— zł. — *Kukurudza* stara od 6·80 do 7·— zł., nowa od —·— do —·— zł. — *Rzepak* zimowy od 11·— do 11·50 zł., rzepak jes. od 11·50 do —·— zł. — *Lnianka* od —·— do —·— zł. — *Nasienie lniane* od —·— do —·— zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od —·— do —·— zł. — *Kminek* od 21·— do 22·50 zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 25·— do 26·25 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy od 32·25 do —·— zł.

Usposobienie: Niezmienne. — Hreczka od 6·— do 6·25 zł. — Bób długi od —·— do —·— zł.

Waluta: Marek $58^1/_4$. — Rubel 1.21. — Napoleondor 9.55.

Wiedeń dnia 30. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1611, średnio ciężkich węgierskich 1320, ciężkich bagonów 938, razem 3869.

Galicyjskie płacono 40 do 43 i 46 złr., średnio ciężkie węgierskie 48 do 55 złr., ciężkie bagony 55 do $56^1/_2$ złr. za 100 kilo żywej wagi. *W. Amirowicz & K. Schels.*

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Prezes rady ministrów hr. Taaffe, jak pisze *Czas*, listownie dziękuje Smolce imieniem całego gabinetu za energiczne, taktowne i bezstronne kierownictwo obrad Izby, co wyszło państwu na korzyść. List kończy życzeniem, aby Smolka jeszcze długo dla dobra państwa przewodniczył Izbie. Smolka odpowiedział podziękowaniem za uznanie, zapewniając, że w miarę sił i możności zawsze popierać będzie jedynie trafną i dla państwa zbawienną politykę Taaffego.

* * *

Instytucje ziemskie w kraju Dońskim zostały zawieszone z powodu wiadomej petycji o zwołanie dumy.

* * *

Z Ukrainy piszą do *Czasu*:

„Idee przewrotu społecznego nie przestają u nas nurtować, i tajemni agitatorowie na coraz nowe wpadają pomysły dla rozszerzenia swej propagandy i praktycznego jej zastosowania. Przed niedawnym czasem obiegał po wszystkich wsiach gubernii Kijowskiej drukowany niby okólnik jen. gub. Drentelna, z jego (także drukowanym) podpisem. Okólnik ten zalecał chłopom, aby niezwłocznie zabrali się do odebrania od „panów" i przejęcia na swoją korzyść wszystkich gruntów, któremi mają podzielić się między sobą. Zrobić to koniecznie przed 31. grudnia 1882, później bowiem byłoby już zapóźno. Okólniki takie otrzymała każda „wołost" (urząd gminny) z poleceniem, aby je rozesłała „starostom" wszystkich wsi, co też najściślej wykonanem zostało. Jakie wrażenie „dokument" ten wywarł na ciemnych masach chłopstwa? czy władze rządowe wyłowiły go potem i wyjaśniły, że on od nich nie pochodzi? o tem nie wiem, konstatuję tylko fakt, że apostołowie przewrotu nie śpią i zaczynają już używać do rozszerzenia swej propagandy chłopów, jako bardzo dogodnego, choć dotychczas jeszcze biernego materjału.

Pożary są tu na porządku dziennym. Nie mówiąc tu już o okolicach innych, z których macie zapewne wiadomości oddzielne, wspomnę, że w samej Białej-Cerkwi było w ciągu ostatnich trzech tygodni ośm pożarów, a każdym razem zgorzało po kilka domów, wszystko z podpalań. Po wsiach okolicznych zdarzają się też również często wypadki podpalania. W Władysławce np. (majętność hr. Branickiego) zgorzała niedawno wielka stajnia stadniny perszeronów, przyczem zginęło jedenaście klaczy rasowych."

* * *

Brody d. 1. czerwca. (Pryw.) Dziś ukończoną zostanie konsygnacja wychodźców moskiewskich — wykazuje ona 15.000 wychodźców. 2.000 osób przeznaczono do powrotu do Moskwy. Bawiący tu od kilku dni komisarz p. Michel zająć się ma repatrjowaniem wychodźców na wypadek, gdyby rząd moskiewski robił trudności w tym względzie.

Obiega pogłoska, że rząd ma wziąć inicjatywę w sprawie wychodźców, i przeszkodzić dalszej emigracji.

Przybył tu dziś przewodniczący komitetu p. Lazarus, który wczoraj na audjencji u namiestnika we Lwowie konferował w sprawie wychodźców. P. namiestnik miał się wyrazić pochlebnie o działalności komitetu lwowskiego i przyrzec pomoc rządową.

Nawoływania nasze odniosły już pożądany skutek; oprócz chleba rozdzielono wczoraj najuboższym wychodźcom zasiłek pieniężny na ciepłą strawę a na sobotę wyasygnowano 1.000 zł. na mięso dla wychodźców.

Komitet brodzki do tej chwili jeszcze się nie utworzył. Wszystkiem zajmować się więc musi komitet lwowski.

Paryż d. 1. czerwca. (Pryw.) Nuncjusz Czacki podał się ze względów na swoje zdrowie do dymisji, którą też papież jak słychać przyjął. (Ob. pow. korespondencję rzymską.)

Berlin d. 1. czerwca. (Pryw.) Utworzono tu ministerjalną komisję do strzeżenia niemieckich interesów państwowych wobec moskiewsko-żydowskich emigrantów.

Petersburg d. 1. czerwca. (Pryw.) Ignatiew podał się do dymisji, która podobno przyjętą zostanie. — Ambasadorem moskiewskim w Konstantynopolu ma zostać Nelidow.

Konstantynopol d. 1. czerwca. (Pryw.) Reprezentanci Austrji, Niemiec, Włoch i Moskwy złożyli w Porcie równobrzmiącą deklarację, której celem jest poprzeć politykę angielsko-francuzką w Egipcie ze względu na krytyczne tam położenie.

Petersburg d. 31. maja. Todleben ma zostać jenerał-gubernatorem królestwa Polskiego w miejsce ustępującego Albedyńskiego, a Obruczew ma zająć miejsce Todlebena w Wilnie.

Miasteczko Górki, w mohylewskiej gubernii, spłonęło niemal do szczętu w poniedziałek d. 29. maja.

Bukareszt d. 31. maja. Senat przyjął ustawę o likwidacji rumuńskiego Towarzystwa kolejowego.

Konstantynopol d. 31. maja. Noailles i Dufferin udali się przedwczoraj do Porty i ustnie (a nie pisemnie) domagali się, aby sułtan w drodze telegraficznej nakazał ogłosić w Kairze proklamację, któraby po pierwsze zganiła ministrów egipskich, nadużywających imienia sułtańskiego, powtóre podniosła znaczenie chedywa, i po trzecie, powoływała Arabi baszę i innych przywódców partji utylitarnej do Konstantynopola dla usprawiedliwienia się przed sułtanem ze swego postępowania. Ambasadorowie wszystkich innych mocarstw doradzają sułtanowi, aby temu żądaniu Francji i Anglii zadość uczynił.

Rzym d. 1. czerwca. „Ajencja Stefaniego" zaprzecza doniesieniu *Timesa*, że Włochy miały w Egipcie interweniować jako mandatarjusz Europy i że Niemcy sprzyjają temu planowi.

Londyn d. 1. czerwca. *Times* pisze; Francja zaproponowała wczoraj gabinetowi angielskiemu odbycie w Konstantynopolu konferencji ambasadorskiej dla załatwienia sprawy egipskiej na podstawie *status quo*. Anglia propozycję tę przyjęła i przystała na zalecenie jej mocarstwom i Turcji. — Stojąca w Plymouth angielska flota kaletańska otrzymała dzisiaj rozkaz wyruszenia do Gibraltaru, gdzie dalsze rozkazy otrzyma. W Devonport ekwipują statki, mające pełnić straż na kanale Suezkim.

Paryż d. 1. czerwca. Co do wysłania praw i zakresu misji tureckiego komisarza toczy się ciągle żywa korespondencja. Między Francją i Anglią a resztą mocarstw panuje ciągle dobra komitywa.

Wiedeń dnia 1. czerwca. Książe biskup wrocławski Herzog złożył dzisiaj przysięgę w ręce cesarza przy interwencji ministra wyznań.

Paryż dnia 1. czerwca. Biuro Havas potwierdza, że Francja w sprawie egipskiej zaproponowała konferencję ambasadorów w Konstantynopolu, którą to propozycję Anglia przyjęła. Zaproszenia odejdą prawdopodobnie jeszcze dzisiaj, a zebranie się konferencji bliskie.

Dziś, we czwartek dnia 1. czerwca 1882

po cenach zniżonych

ANGOT

CÓRKA STRAGANIARZY

opera komiczna w 3 aktach, muzyka Lecocq'a przekład A. Urbańskiego.

Jutro w piątek dnia 2. i w sobotę dnia 3. czerwca z powodu przygotowań dla urządzenia teatru letniego, przedstawienia nie będzie.

Przyjechali dnia 1. czerwca 1882.

HOTEL ŻORŻA: E. hr. Wodzicki z Olejowa. M. hr. Borkowski z Mielnicy. J. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk. A. br. Lipowski z Huciska. J. Jabłonowski z Zagwoździa. H. Straszewski z Boguchwał. S. Augustynowicz z Szeptyc. L. Janocha z Strzylcza. W. Cielecki z Byczkowic. K. Abrahamowicz z Zastawia.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Jaworski z Skwarzawy. K. Bobczyński z Hludny. J. Dunikowski z Tęgoborza. Br. Brunicki z Okopów. M. Bergmann z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: B. hr. Romer z Borowy. F. Doliński z Mrowli. J. Tyszkowski z Hayworonki. F. Obertyński z Sawczyna. B. Skibniewski z Balic. W. Drzewiecki z Rozewoli. M. Przedrzymirski z Maćkowic. J. Mrozowicki z Bednarówki. L. Balicki z Wykot.

HOTEL WARSZAWSKI: E. K. Pawlikowski z Siedlisk. F. Stromko z Rawy. L. Orłowski ze Stanisławowa.

HOTEL LAZARUSA: E. Alexandrowicz z Dobromila. W. Hammer ze Rzeszowa. M. Konstantin z Sokala. S. Schneider z Odessy. J. Horowitz z Sokala.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 1. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).				
Kolei galic. Karola Ludwika	314	50	318	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	170	50	174	—
Banku hypot. galic. po 200 złr.	321	—	325	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	—	255	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100		101	
„ „ „ 4 „ „	92	—	94	—
„ „ „ 5 „ okres.	100	—	101	
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	25
Banku hyp. galic. 6 prct.	102	10	103	10
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101	—	102	—
„ „ „ 5 „	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ „ 5 „	95	—	96	—
III. Listy dłużne za 100 złr				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	96		98	
IV. Obligi za 100 złr				
Indemnizacyjne galicyjskie	100	25	101	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	18	50	22	50
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	55	5	65
„ cesarski	5	57	5	68
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	77	9	87
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	20	1	22
100 marek niemieckich	58	20	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 1. Czerwca 1882.
godzina 1 minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	176 —	Węgier. kred. ak	323 25
Anglo-austr.	123.25	Unionsbank	121.25
Kolej Kar. Lud.	315.50	Nordbahn	270 —
Kolej Połud.	141.25	Kolej Alföld.	171 25
Kolej Elżbiety	210.—	Kolej Lw.-czer.	171 50
Węg. Nordostb.	164 —	Wied. Comunal.	126 50
Węg. obl. p. w zł.	96 25	Węg. kolej zach.	166.—
Kolej siedmiog.	108 75	Renta węg. 6%	119.70
Losy tureckie	26.75	Ros. rubel pap.	$1.20^3/_4$
Bankverein	114.50	Galic. indemniz.	100.50
Losy węgier.	117.50	Marki niemieckie	— —

Usposobienie: wzmocnione.

Wiedeń, 1. czerwca 1882
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	331 50	Anglo-austrj.	122.75
Kolei Kar.-Lud.	315.75	Kolej Połudn.	141.25
Unionsbank	122.30	Napoleondor	$9.50^1/_2$
Rosyjs. bankn.	1.21	Usposobienie: silne	

Berlin, 31. maja
godzina 5 minut 40 po południu

Rosyjs. bank.	205.90	Akcje kredyt.	565.50
Lombardy	244.50	Galicyjskie	135.50
Kolei Rumuń.	61.—	Aust. bank.	171.—

Wiedeń 30. maja

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 40	76 55
„ „ w srebrze 5 „	77 10	77 25
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 75	120 25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	180 —	180 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	183 75	184 25
„ 1864 „ 100 „ „ „	172 —	173 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145 75	146 25
Renta złota prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 50	101 —
Bukowińskie	99 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 45	119 60
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 60	135
Węgierska poż. po 100 złr.	118 —	118 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	124 —	124 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	241 —	243 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	336 50	336 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	331 50	332 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	850	855 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	820 —	824 —
Unionsbank po 100 złr.	123 75	124 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145 50	146 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	115 —	115 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	84 50	85 50
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	171 —	171 50
Elżbiety „ 200 „	211 —	211 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2703 —	2708 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	193 50	194 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	316 75	317 25
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	27 —	27 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	171 50	172 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	207 —	207 50
„ „ l. B. „ 200 „	221 75	222 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	169 —	169 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	168 —	168 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	330 —	330 50
Südbahn po 200 zł. sr.	139 50	140 —
Tramway wied. po 170 zł.	228 25	228 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	158 25	159 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	164 —	164 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 50	167 —
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 50	— —
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	101 90	102 20
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	93 —	94 —
„ „ „ 5 „ „	100 —	100 30
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 40	102 80
„ Zakł. kr. włoś. 6 „	102 75	103 25
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 40	100 55
„ „ „ w. a. 5 „	100 90	101 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94 25	94 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 80	97 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	102 70	103 30
Elżbiety po 5 prc. sr.	99 —	99 50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 —	99 80
„ „ 1870 5 „ „ „	100 60	101 —
„ „ 1872 5 „ „ „	102 50	103 25
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	106 25	107 —
„ „ 5 „ w. a.	101 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	108 —	108 30
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 50
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 80	94 20
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 30
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 50	97 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 25	95 75
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 60	100 90
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 30	100 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 30	100 50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	91 60	91 80
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 —	176 50
Klary po 40 złr. m. k.	41 50	42 —
Insbruckie prem. poż.	23 —	23 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	— —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 40	19 80
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	42 25	42 75
Palffy po 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 —	21 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 50	54 50
Solnegrodzkie prem. poż.	24 50	25 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 75	47 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 —	— —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	19 75	40 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 45	58 60
Frankfurt 100 mark	58 45	58 60
Hamburg 100 mark	58 45	58 60
Londyn 100 fnt. szterl.	119 65	119 80
Paryż 100 franków	47 52	47 [illegible]

UWAGI

nad sprawozdaniem komisji w sprawie reformy szkół średnich, powołanej przez Akademię umiejętności w Krakowie. Napisał dr. Zygmunt Samolewicz. Cena 40 centów. Główny skład w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.
2471 1—3

KAWA

parą palona,

codziennie świeża w najlepszych gatunkach, a to:
½ kilo najlepsz. Ceylon 1 zł. 10 ct.
½ „ „ Portorico 1 zł.
do nabycia w handlu
Edwarda Kleina,
pod „Czarnym Psem" Rynek, we LWOWIE.
2462 3—?

Kaffee

direct aus Hamburg
in bester Qualität, zu wirklichen En gros Preisen von
Carl Fr. Burghardt, Hamburg,
in Säcken à 5 Kilo portofrei, inclusive Verpackung, gegen Nachnahme: 5 Ko.
Mocca, echt arab., hochedel . . fl. 6.90
Menado, vorzügl. im Geschmack „ 6.15
Ceylon Perl, hochfein u. mild „ 5.50
Melange (Mischung), ganz besonders empfehlenswerth . . „ 5.40
Ceylon Plantation, sehr wohlschmeckend . . . . „ 5.30
Java, goldgelb, extrafein . . . „ 4.90
Guatemala, fein und ergiebig „ 4.80
Cuba, blaugrün, brillant . . . „ 4.75
Santos, fein und kräftig . . . „ 4.—
Rio, wohlschmeckend . . . . „ 3.50
Thee i. grösst. Ausw. pr. ½ Ko. v. „1—6.
Die lobendst. Anerkennung, wurden mir üb. d. Reellität m. Lieferung. zu Theil.

I, wiedeński Zakład chowu drobiu,

przyjmuje zamówienia na jaja rozpłodowe wszelkich gatunków ras, drobiu ozdobnego i dzikiego, a to: kur, kaczek, gęsi, pantarek, indyków, pawiów, bażantów, dalej na aparata do wylęgania najlepszych systemów i t. p. Cenniki wysyłam za nadesłaniem listowej marki krajowej i zagranicznej. Korespondencje po niemiecku i francusku. E. SCHNECKENBERGER, we Wiedniu, V., Hartmannsgasse 1. 2026 1—6

Bawełnę biała i w różnych kolorach, 3-, 4-, 6- i 8-drutową, **białą nić** 4-drutową (królewską), **Bawełnę białą** i w różnych kolorach do haftu, podwlekania i haczkowania.
Najprzedniejszą nić białą i w kolorach **Clarcka 180-mtr.** do maszyn; **Nić białą** Marshall angielską do ręcznego szycia; tasiemki, jedwab czarny, igły, druty, szpilki, guziczki niciane i płócienne poleca pod gwarancją za najprzystępniejszą [illegible] i sumienną cenę

Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych KOWALSKI i MEYER
Lwów, Rynek, l. 26.
2374 1—?

Licytacja w Rożubowicach.

pod Przemyślem o 10 minut drogi od przystanku kolei Łupkowskiej Hermanowice (pociągi przychodzą z Przemyśla w połączeniu z Lwowskim i Krakowskim o godz. 8. min. 36, z Zagórza o godz. 6. m. 33, ze Stryja i Chyrowa o godz. 10. m. 54) odbędzie się
we wtorek dnia 6. czerwca
dobrowolna licytacja
mebli, urządzenia domowego, pojazdu, bryczek i niektórych sprzętów gospodarskich. 2514 1—2



Wielki wybór wazonów na bukiety i kwiaty. **Żardyniczek. Kule ogrodowe** we wszelkich wielkościach poleca
Edw. Gebhardt we Lwowie. 1—8

WILLA

z ogrodem w przyjemnej Podkarpackiej okolicy nad rzeczką Wiarem, przy drodze położona, otoczona szpilkowemi lasami, mila od stacji kolei Łupkowskiej **Krościenko** jest na czas letni lub całoroczny do wynajęcia. Górami otoczona okolica na wysokość 1700 stóp po nad powierzchnią morza wśród aromatycznych wyziewów leśnych, zasłonięta od ostrych wiatrów, czynią powietrze nadzwyczaj zdrowe, a rzeczne kąpiele, w których przeważnie zawarte sól i żelazo są wzmacniające i skuteczne na brak krwi i sił. Wszelkie wygody, mleko prost od krów, żętyca, nabiał, mięso, drób, zwierzyna, (lodownia zaopatrzona) wszelkie jarzyny, frukta i owoce; codzień dzienniki; poczta i ekwipaże do dostania w miejscu. Jest również obok willi położona oficyna z dwoma pomieszkaniami. Każde o dwu pokojach z osobnem wejściem. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd gospodarstwa mlecznego w **Jareckowie**, poczta Krościenko, przy Chyrowie. 2495 2—3

Anton Pauly

c. k. uprz.
fabrykant towarów na pościel,
(założ. 1816 r.)
we WIEDNIU, VIII,
Lerchenfelderstrasse, nr. 36,
poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkich gatunków **towarów na pościel**, a to: **łóżka** żelazne, **wkładki** do łóżek, **materace**, szyte **kołdry**, **pościel** itp. tudzież swój wielki wybór **pierza**, **puchu**, **mchu** i wygotowanego **rozharu**. 1155 13—18
Cenniki z rycinami gratis i franco.

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy
„na Miodziusiu"
otwartym został w dniu 20. maja.

W roku bieżącym zaprowadzono wiele ulepszeń i upiększeń w mieszkaniach, łazienkach i parku.
Zakład na Miodziusiu, w najweselszem położeniu Szczawnicy, w pobliżu wysokopiennych lasów szpilkowych, posiada bardzo piękne spacery w obszernym parku, z uroczymi widokami na Pieniny. W parku, jakoteż naprzeciw tegoż znajdują się budynki mieszkalne, łazienki dla kąpieli mineralnych, zdroje, restauracja. Do zabaw dla gości służą: obszerna bawialnia z fortepianem i obok urządzoną czytelnią, rondo do gier towarzyskich na wolnem powietrzu w parku ze stosownymi przyrządami; — przytem muzyka w godzinach wieczornych.
Dla komunikacji między zakładem „na Miodziusiu" a zdrojem „Józefiny" kursują nieustannie wózki i powozy; komunikacja dla pieszych ułatwiona nowym spacerem przez pola.
Serja mieszkań jest od 20 maja do 30. czerwca, jakoteż od 16. sierpnia do końca sezonu po znacznie zniżonych cenach.
Zamówienia mieszkań, wód „Szymona" i „Wandy" przesyłać należy pod adresem: M. TOMANEK w SZCZAWNICY na MIODZIUSIU. 2494 1—2

Założona r. 1679.
Ces. król. austr. dostawca nadworny. Król. belgijski dostawca dworu. Król. niderland dostawca dworu.
WYNAND FOCKINK AMSTERDAM.
FABRYKA przednich holenderskich **LIKIERÓW**
Skład fabryczny:
we **WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.**
Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych.



Najnowsze patent. *szelki!*

Nader praktyczne! Wygodne! Eleganckie!
Dom Schönbaumsfeld Sohn we Wiedniu.
Nabywać może każdy handel hurtowny i znaczniejsze handle detaliczne aust. węg. monarchii. 1971 1—17
Uprasza się dokładnie uważać na konstrukcję.
Hurtowny skład komisowy:
Johann Aicher, I., Judenplatz Nr. 2.

I. międzynarodowa wystawa sztuk pięknych we Wiedniu
od 1. kwietnia do 31. września 1882,
urządzona przez stowarzyszenie artystów sztuk wyzwolonych we Wiedniu, **w Künstlerhaus, Gisellastrasse, 10.**
Wstęp 50 ct. — W niedzielę za 1 osobę 30 centów.
Ta wystawa obejmująca najcelniejsze dzieła sztuki malarskiej, rzeźbiarskiej, architektury i sztuki modelowania, została nader licznie obesłana przez Wiedeń i Austrję, Węgry, Niemcy, Szwajcarję, Włochy, Francję, Belgię, Holandję, Danję, Szwecję, Norwegję, Hiszpanję. Z tą wystawą połączona jest **loterja przedmiotów sztuki**, którą wyposażono 15 głównemi wygranemi wartości **50.000** złr. Prócz tego przypada na **każdy trzeci los wygrana**. Cena losu 1 złr. w. a. = 1 mark 75 pf. = 2 franki 20 ct. Za 10 mark = 12½ fran. 6 losów. Zamówienia załatwia franco dyrekcja loterji wystawowej. 1875 2—3

Pomieszkanie letnie

na Bajkach
ul. Krzyżowa Nr. 16. Do najęcia zaraz dworek w nader zdrowem położeniu o czterech pokojach, kuchni, piwnicy, strychu, w razie potrzeby stajnia i wozownia. Czteromorgowy ogród do spaceru. Kąpiele stawowe i spadowe na Wulce w najbliższem sąsiedztwie. Bliższa wiadomość ul. Piekarska Nr. 24. 2314

SKLEP

z towarami mięszanymi, z domem mieszkalnym, ogrodem i kręgielnią z wolnej ręki do sprzedania.
Tuczemski, w Uhnowie.
2515 1—3

Ekstrakt mięsny

Buschentalski.

Żyjemy w epoce, w której nawet najdrobniejsze wynalazki podlegają ulepszeniom. Ludzkość w pracy nie ustaje, ciągle postępuje naprzód w wydoskonaleniu odkryć. Ulepszeniom tym uległ i znamienity wynalazek Liebiga „Ekstrakt mięsny".
Ekstrakt mięsny Buschentalski wyrabiany podług sposobu Liebiga w Montevideo w południowej Ameryce, już od dość dawna cieszy się uznaniem Sz. publiczności w Niemczech, Anglii, Rosji i w innych cywilizowanych państwach. Ulepszenie powyższego ekstraktu polega na tem, iż zawiera około 4% mniej soli i 6—8% mniej wody, więcej części mięsnych pożywnych (kreatyny), z tego powodu jest tańszy, gdyż sól i wodę każdy podług upodobania dodawać może, za które w przeciwnym razie kupujący na niepotrzebny drogi wydatek byłby narażony.
Ekstrakt Buschentalski z jeneralnego składu dla Europy w Lipsku, wysyła się li tylko w świeżo napełnianych słoikach, i w świeżym stanie, powinien być koloru ciemno-żółtawego, nie zaś ciemno brunatnego, co dowodzi nieświeżość ekstraktu.
Skład główny dla Galicji i Rumunii en gros i en detail znajduje się w handlu
O. T. Wincklera, we Lwowie. 2469 3—3

Zakład wodoleczniczy w Sassowie

otwarty dla chorych od dnia 1. maja,
pozyskał w tym roku lekarza zakładowego **Dr. Ebersa**, ucznia prof. Winternitza, właściciela słynnego zakładu w Kaltenleutgeben pod Wiedniem, i sekundarjusza szpitala Rudolfa we Wiedniu.
Dr. Ebers obznajomiony ze wszystkiemi procedurami hidrjatycznemi, zaprowadza w Sassowie wszelkie ulepszenia, aby postawić Zakład na równi z zagranicznemi pod względem środków leczniczych jakoteż i komfortu. Woda w Zakładzie bardzo jest dobra i obfita. 2491 2—3

WYBORNE
PIWO
w BUTELKACH i na SZKLANKI
PORTER ANGIELSKI
oraz
pokój do śniadań
poleca HANDEL
NOWICKIEGO
ul. Halicka, l. 52.
2480 1—4

Majątek Sknilów

pół mili od Lwowa, bardzo ładnie położony, obejmujący 260 morgów roli, 60 łąk, 140 lasu z drzewostanem do rąbania przydatnym, 8 morgów ogrodu, 8 morgów stawu, przy którym młynek z propinacją czyniącą 1150 złr. jest od 1. lipca b. r. do sprzedaży lub do wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość u właściciela Stanisława Ruckiego, poczta Lwów.

Nasienie JODŁY

kupuję w każdej ilości. Oferty i próbki do R. JUST, Payerbach, Südb. Nr. 7. 2502 1—2

Uwagi godne.

4¾ kilo słoniny wędzonej franco zł. 4.20
4¾ „ „ białej lub papr. „ 4.20
4²/₁₀ „ smalcu świeżego „ 3.90
4⁴/₁₀ „ „ „ w blasz. „ 4.30
Bryndza majowa świeża.
4²/₁₀ kilo franco od złr. 2.90 do 3
4⁸/₁₀ „ powideł doskon. franco zł. 1.70
4⁸/₁₀ śliwek dużych wybor. franco zł. 2.10
za nadesłaniem należytości, zaś za zaliczką o 6 centów 5 kilo droższe.
Jakoteż polecam towary korzenne, południowe, węgierskie, farby pokostowe, chemiczne i ziemne, **złoto i srebro** bite, bronzy, laki, anelinowe farby, mydło, krochmal pszeniczny i t. p.
Maść na rany bardzo skuteczna.
Maść do smarowania skór i obuwia wyborna 1 kilo **80** centów.
Ogórki świeże duże 4²/₁₀ kilo franco od zł. 2.10 do zł. 2.35.
Kartofle tegoroczne 4⁸/₁₀ kilo franco zł. 1.35.
Tomasz Gurowicz
Budapeszt. 2—10

Pierwszy skład wyrobów krajowych pod firmą
Bazar Markiewicza
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
utrzymuje na składzie i poleca
PŁÓTNA
białe koszulowe, prześcieradłowe, półbielone szare i pakowe, z *Korczyny, Dębowca i z Błażowej*, DRELICHY z *Andrychowa*, RĘCZNIKI, OBRUSY i SERWETY. NICIANE SKARPETKI z Chyrowa, SKARPETKI i POŃCZOCHY z bawełny jumel z fils d'Ecosse, wyrobu Heidenreicha, lepsze od saskich KORONKI białe i szare z Pioniak i z Bobowy. WYROBY SNYCERSKIE z c. k. artystycznej szkoły w Zakopanem, również z Żabiego, Krasnego i z Rymanowa — WYROBY KOSZYKARSKIE i MEBLE werandowe z Budnika i z Jarosławia. 2114 2—?
Obok powyższych wyrobów krajowych
Towary bławatne na suknie dla dam w wielkim wyborze.

!! Cztery medale zasługi i list pochwalny !!
Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby NA WŁOSY, zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że
PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. PILIPTON, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego środka [illegible]
WALENTIN [illegible]
NIGRETINA [illegible]
Olejek taninowy, [illegible]
Pomada chinowa, [illegible]
Woda ateńska, [illegible]
J. IHNATOWICZ,
2086 2—? *magister farmacji i chemik sądowy.*
we LWOWIE ul. Kopernika l. 3. i Filii w Krakowie Sukiennice l. 20. oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach do nabycia.
Główne składy w aptekach: W Stanisławowie u p. Stechera, w Tarnopolu u p. Jamrógiewicza, w Przemyślu u p. Nahlika, w Podhajcach u p. Karsykiewicza, w Stryju u p. Drągewskiego; oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

KĄPIELE CIEPLICE-SCHÖNAU

w Czechach; znane od kilkuset lat, i sławne, **alkaliczno-saliniczne termy** (26—39 R.) — **Sezon kuracyjny trwa bez przerwy przez cały rok.**
Sezon letni poczyna się z dniem **1. maja.**
Zdrojowisko pierwszorzędne z wspaniałemi **zakładami kąpielowemi. Kąpiele mulowe.**
Własne i wszystkie obce wody mineralne w świeżem napełnianiu podaje się we własnym zarządzie, zostającym pod **lekarską kontrolą.**
Celujące w skutek swych nieprzewyższonych skuteczności przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi,** porażeniom, szkrofulicznym opuchnięciom i wrzodom, newralgiom i innym chorobom nerwowym, początkom wysychania szpiku pacierzowego; **świetne w swych skutkach** po wyleczeniu się z ran **postrzałowych i cięcia, po złamaniu kości,** przeciw sztywności stawów i skoszlawieniu.
Pyszne, zupełnie ochronione położenie w uroczej dolinie okolonej lasem wysokopiennym gór kruszczowych i średnich. Łagodny, jednostajny klimat. **Park i ogród na wielką skalę.** Koncerta daje miejska orkiestra kąpielowa i muzyki wojskowe. Reuniony, teatr z przedstawieniami operowemi i t. p. Kursal, czytelnia, kościoły i świątynie kilku wyznań. **Dwa dworce kolejowe.**
Wszelkim wymogom odpowiadające pomieszkania dostarczają Kaiserbad, Steinbad i Stadtbad w Cieplicach, zaś Schlangenbad i Neubad w Schönau, tudzież liczne budynki prywatne.
Obcych gości kąpielowych w r. 1881 w Cieplicach-Schönau 32.284.
Wszelkich objaśnień udziela i zamówienia na pomieszkania przyjmuje: dla Cieplic **Inspektorat kąpielowy w Cieplicach;** dla Schönau **Magistrat w Schönau.** 2398 3—3

Dla utrzymania zdrowia uznaną została od dawna najlepiej
kuracja krew przeczyszczająca
na wiosnę,
gdyż przez to usuniętym zostaje niejeden w organizmie spoczywający zaród ciężkich chorób.
Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem na to jest
HERBABNEGO wzmocniony
Syrup Sarsaparilla.

J. Herbabnego wzmocniony syrup sarsaparillowy działa łagodnie rozpuszczająco i w wysokim stopniu krew poprawiając, albowiem wszystkie ostre i chorobliwe pierwiastki, które czynią krew gęstą, i do szybkiej cyrkulacji niezdolną usuwa, jakoteż wszystkie zepsute i chorobliwe soki, nagromadzoną żółć, przyczynę wielu chorób z ciała w sposób nieszkodliwy i bez bola wydziela. 1871 3—12
Skutek tegoż jest on wyborny przeciw otyłości, uderzeniom krwi do głowy, na szum w uszach, przeciw zawrotowi, bolu głowy, gośćcowi i cierpieniom hemoroidalnym, zaflegmieniu żołądka, złemu trawieniu, opuchnięciu wątroby i śledziony, dalej przeciw opuchnięciu gruczołów, złośliwym liszajom i wyrzutom naskórnym.
Cena oryginalnej flaszki z broszurą 85 ct., pocztą o 15 ct. więcej za opakowanie.
Główny skład wysyłkowy dla prowincji we Wiedniu: apteka „zur Barmherzigkeit" J. Herbabny Neubau, Kaiserstr. nr. 90.
Takowy nabyć można we Lwowie: w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera, w apt. P. Mikolascha i H. Blumenfelda; w Krakowie: w apt. Ernesta Stockmara; w Białej: w apt. A. Reicherta. E. Kellera; w Brzeżanach: w apt. B. Dembińskiego; w Borszczowie: M. Niemczewski; w Czerniowcach u Golichowskiego; w Drohobyczu: w apt. L. Dobrzynieckiego; w Gurahumora: E. Botezat; w Jarosławiu: u J. Rohma; w Kimpolung u F. Fritsch; w Kołomyi: u J. Sidorowicza; w Krynicy: u H. Ebit; w Milówce M. Quirini; w Mielcu: u A. Pawlikowskiego; w Radymnie u A. Karpińskiego; w Sadagórze u Rabinowicza; w Śniatynie u F. Niemczewskiego; w Suczawie: u N. Karaczewskiego; w Stanisławowie: w apt. A. Beila; w Sądowej Wiszni Włodzimirski. w Ustrzykach u J. Riedla; w Żółkwi: w c. k. apt. obwodowej A. Dadlec.

Towarzystwo ces. kr. uprz.

kolei Lwowsko-Czerniow.-Jasskiej.
(Linie austrjackie).

Otwarcie
przystanków
Nowosielce, Hołosków i Matyjowce

dla przewozu osób i pakunków podróżnych.

Z dniem **15. czerwca 1882** otwarte zostaną **przystanki:**
Nowosielce, między **Bortnikami a Bukaczowcami,**
Hołosków, między **Ottynią a Korszowem,** } położone
Matyjowce, między **Kołomyją a Zabłotowem,**
dla przewozu osób i pakunków podróżnych, w którym to celu mięszane (osobowo-towarowe) pociągi Nr. 3, 4, 5 i 6 według poniżej umieszczonego porządku jazdy dla przyjmowania i wysadzania podróżnych i ich pakunków w wyż wymienionych przystankach codziennie w obu dwu kierunkach jednę minutę zatrzymywać się będą.
Podróżnym, wsiadającym w **Nowosielcach, Hołoskowie i Matyjowcach**, wydawane będą bilety do wszystkich 3 klas wagonowych jakoteż bilety wojskowe, jednakże li tylko do najbliższej, w kierunku idącego pociągu położonej stacji, gdzie w razie dalszej jazdy w potrzebne ku temu bilety zaopatrzyć się mają.
Również będą odwrotnie podróżnym udającym się do **Nowosielec, Hołoskowa i Matyjowiec**, wydawane bezpośrednie bilety li tylko do stacji, ku przystankom najbliżej położonej, gdzie bilety, potrzebne do dalszej jazdy do wymienionych przystanków, kupić należy.
Pakunki podróżne osób, wsiadających w **Nowosielcach, Hołoskowie i Matyjowcach**, odbierać będzie konduktor pakunkowy dotyczącego pociągu, jednakże bez jakiejkolwiek gwarancji ze strony Zakładu kolejowego. Właściwe (kolejowo-urzędowe) nadawanie pakunku, celem przewozu do stacji przeznaczenia, załatwić ma podróżny sam w najbliższej stacji przy sposobności kupna biletu do dalszej jazdy.
Pakunki, przeznaczone do **Nowosielec, Hołoskowa i Matyjowiec**, będą na wszystkich stacjach przestrzeni **Lwów-Suczawa** bezpośrednio do pomienionych przystanków wysyłane i w tychże wydawane.
Należytość za jazdę uwidoczniona jest w cennikach, umieszczonych w przystankach.

Porządek jazdy:

Przystanek	Pociąg mięszany nr. 3*) przyjazd gdz.	m.	odjazd gdz.	m.	4**) przyjazd gdz.	m.	odjazd gdz.	m.	5*) przyjazd gdz.	m.	odjazd gdz.	m.	6**) przyjazd gdz.	m.	odjazd gdz.	m.
Nowosielce	3	19	3	20	12	10	12	11	—	.	—	.	—	.	—	—
Hołosków	8	10	8	11	7	58	7	59	—	.	—	.	—	.	—	—
Matyjowce	—	—	—	—	—	—	—	—	9	1	9	2	6	.	6	1

Podane godziny stosują się do południka peszteńskiego.
Godziny nocne od 6. godziny wieczór do 5. godz. 59 m. rano są dokoła ▭ obwiedzione

*) Pociągi Nr. 3. i 5. idą w kierunku ze Lwowa do Suczawy.
**) Pociągi Nr. 4. i 6. idą w kierunku z Suczawy do Lwowa.

W Wiedniu, w maju 1882.

Rada zawiadowcza.

Pierwsza fabryka KRAJOWA
lin drucianych
w Drohobyczu
nagrodzona medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1877
Jana Batorowicza
wyrabia wszelkiego rodzaju
liny z drutu cynkowanego
potrzebne do **kopalń naftowych** i innych sprzedając takowe po cenach bardzo umiarkowanych, znacznie niższych od cen fabryk obcokrajowych, pomimo, że jakość i gatunek wyrobu jest najprzedniejsza i o wiele przewyższa wyroby obcych fabryk.
Zamówienia uskutecznia w najkrótszym czasie i ściśle przestrzega terminu dostawy.
Jan Batorowicz w Drohobyczu.
Panom kupcom odpowiedni rabat. 2510 1—3

INJECTION BROU

Szprycowane i hygieniczne niezawodnej skuteczności za pobiegające, jedyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré antekarza, 102, ulica Richelieu, we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
5% Listy hipoteczne
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2152 11—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.
Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej."